

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czaruleckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Przenumerata:

zamiejscowa:		miejscaowa:	
rocznie 40 K	ówierórocznie 10— K	rocznie 36 K	ówierórocznie . . 9— K
półrocznie 20 K	miesięczna . . . 3'60 K	półrocznie 18 K	miesięczna 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ówieróroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 1'50 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów ulica Podwale l. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 28 lutego b. r. najmiłościwiej nadać, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej wobec nieprzyjaciela, służebnym w szpitalu rezerwowym w Stryju Karolinie Słysz i Urszuli Ważebock, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

P. Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych: Karola Krężlewicza, Jana Rzurowskiego, Ignacego Lecha, Stanisława Kutrzebę, Maryana Gabrygiela, Tadeusza Ratyńskiego, Ignacego Primusa, Waleryana Niezabitowskiego, Mieczysława Wilezka, Edwarda Sobolskiego, Ignacego Siemieńskiego, Michała Rewagowicza, Józefa Mazurkiewicza, Włodzimierza Zakrzewskiego, Wojciecha Mrozka, Ludwika Zajędlawskiego, Alfreda Monseu, Marcina Gawłasa, Maksymiliana Iskierskiego i Aleksandra Warywodę, starszymi zarządcami podatkowymi dla okręgu służbowego galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Wiceprezydent gal. dyrekcji poczt i telegrafów zamianował adjunkta Wiktora Bazalego, pocztmistrzem w Tarnowicy leśnej.

Wiceprezydent gal. dyrekcji poczt i telegrafów zamianował adjunkta Jana Borowca, pocztmistrzem w Zabierzowie koło Niepołomic.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 21 marca 1918.

Wyjazd Najj. Pana na południowo-zachodnią widownię wojny.

Z Wiednia telegrafują: Najj. Pan w towarzystwie szefa sztabu generalnego, generała-pułkownika Arza i reszty członków Szej Swity, udał się w niedzielę, 17 b. m., na południowo-zachodnią widownię wojny, wrócił zaś zamtąd do Badenau 20 b. m. przed południem.

Monarcha odwiedził w dolinie Wene-cyi i w południowym Tyrolu wiele komend, oddziałów wojska i zakładów.

Na froncie zameldował się również Najj. Panu Najdostojniejszy Arcyksiążę Maksymilian, będący komendantem jednego z oddziałów na południowo-zachodniej widowni wojny.

Sytuacja wojenna.

Przyszła na Holandję ciężka chwila. Wojna światowa dowiodła, że nawet państwa neutralne cierpieć muszą pod jej obuchem. Dla stron walczących przedstawiają one z jednej strony źródło sukcesów, z drugiej zaś przeszkodę, dzielącą dwa wrogie obozy. Pod jednym i drugim względem wystawione są na nacisk. Strzeżenie więc neutralności napotyka na niemałe przeszkody i staje się dla państwa neutralnego źródłem niezliczonych kłopotów.

Holandyi przysnąć wypada, że przeciwnościami, wypływającym ze stanowiska neutralnego, czyni skrupulatnie żądanie. Obecnie jednak pod naciskiem Anglii, popadła w sytuację, która stać się może przyczyną poważnych zakłóceń.

Wiadomo, z jakim żądaniem wystąpiła Anglia. Uszczuplona we własnym tonażu skutkiem grasowania niemieckich łodzi podwodnych, położyła ciężką rękę na floty han-

dlowe państw neutralnych. Po flotę holenderską sięgnięto nie bez przygotowań; na-przód odejty został dowód do Holandyi, na-czem w dotkliwy sposób musiały uciepieć przede wszystkim stosunki żywnościowe w kraju. A gdy przybierać one począły wprost krytyczny charakter, zgłosiła się Anglia z ofertą, że dostarczy Holandyi 100.000 tonn zboża, jeśli w zamian otrzyma do swej dyspozycyi odpowiednią ilość okrętów holenderskich.

Holandya próbowała stawić tym pre-tensyom opór, nacisk jednak był tak silny, że ostatecznie słabe państwo neutralne musiało uleść. Holenderski minister spraw zagranicznych przedstawił bez ogródek całą sprawę Izbie. Wyszło przytem na jaw, że widząc wymuszoną uległość Holandyi, Anglia wystąpiła jeszcze z żądaniem dodatkowemi. Pierwotnie oświadczyła, że okręty holenderskie pełnić będą służbę jedynie w strefie zamkniętej, w obrębie której przeto zadne nie może im grozić niebezpieczeństwo.

Wbrew temu, w ostatniej chwili rząd angielski przeparał jeszcze, iż dozwolono mu okrętów holenderskich używać także poza strefą ochronną. Gdy do cofnięcia tego żądania nie można było nakłonić Anglii, holenderski minister, acz z ciężkim sercem, kapitulował, poprzestając tylko na postawieniu pewnych warunków ze strony Holandyi. Holandya domaga się mianowicie, by w każdym razie pozostawiono jej tyle okrętów, ile potrzebuje dla zaspokojenia własnych potrzeb; by tym okrętom dostarczono odpowiedniej ilości węgla; by na holenderskich okrętach nie przewożono wojsk ani materiału wojennego, wreszcie, aby załogom przysługi-wało prawo oświadczenia się, czy chcą brać udział w wyprawach poza strefą ochronną.

Oczywiście warunki te wolno było Ho-landyi postawić, ale z tego nie wynika je-szcze, by Anglia je przyjęła. Mogłaby bo-wiem w takim razie tylko w bardzo ograni-czonej mierze posługiwać się okrętami holo-nderskimi.

Ze względu zaś na ogólne położenie wojenne nasuwa się właśnie pytanie, jaki Anglia pożytek mieć będzie z zajęcia holo-nderskiej floty handlowej. Okręty tej floty spoczywające w portach aliantów zachodnich i Ameryki, reprezentują kragło 1 milion tonn przestrzeni okrętowej. Z tego jednak 70 proc. znajduje się w portach amerykań-skich, a z pozostałych tylko połowa, t. j. 15 proc. w portach angielskich. Chwilowo zatem

Anglia nie wiele wspomogę się tym nabyt-kiem i przybytkiem, jakiego dozna tonaż an-gielski, będzie bardzo nieznaczny. O ile zaś i kiedy statki holenderskie dadzą się ściąg-nać z Ameryki, trudno przewidzieć. Prze-strzeń to wielka, jeszcze większe zaś trudno-ści. Nie ustała przecież walka łodzi podwo-dnych. Zdążające z Ameryki do Angli okręty holenderskie narazone będą na ponowne nie-bezpieczeństwo i niewiele z nich zapewne dotrze do celu.

W ogólnem więc położeniu wojennem sprawa holenderska nie może wywołać zmian zasadniczych. Jestto tylko jeden pionek wię-ciej, na obrzmiej, krwią ociekającej szacho-wnicy wojny.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 20 marca. Urzędowo ogłasza-ją dnia 20 marca:

Nie było szczególnych działań bojowych. Rozejm z Rumunią przedłużono do 22 marca.

Shef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 20 marca. Biuro Wolffa ogła-sza: Wielka kwatera główna dnia 20 marca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Wojska wirtemberskie, idące naprzód z Olwiopola na północny wschód w celu o-czyszczania obszaru nad kolejną, która tam-żę prowadzi, rozpedziły koto Nowej Ukra-inki po walce znaczącej bandy.

Rozejm z Rumunią, który w myśl u-kładu upłynął 19 marca, przedłużono do 22 marca w nocy.

Z innych widowni wojny nie ne-wego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego Następcy Tronu: Między wybrzeżem a kanałem La Bassée dal-sze ożywione zwady. Ogień działowy, który rano w tych odcinkach osłabł, po południu wzmógł się na nowo. Na reszcie frontu po-poł. czynność bojowa ożywiła się w godzi-nach wieczornych na południowy zachód od

Czarna książeczka.

Z pamiętnika poety przepisal, upo-rządkował i wydał

Fr. Rawita Gawroński.

(Ciąg dalszy)

41. Znówu belferka! Ano, cóż robić — żyć trzeba. Życie rzeczywiście, można powie-dzieć, straszne! I tę belferkę nędzną muszę uprawiać pokrjomu, bo gdyby się inspektor szkolny dowiedział, biada odważnemu! Muszę niby to prywatnie udzielać lekcji literatury polskiej. Dzisiaj pani C.¹⁾ powiada mi z mi-ną zmartwioną:

— Muszę panu zrobić przykrość... za-częła.

— Śmiało, śmiało! — zachęcałem ją. To nie będzie ani pierwsza ani ostatnia.

— Już inspektorowi ktoś doniósł o pa-nu... Musimy przerwać lekcye na czas jakiś... Pan rozumie moje położenie... Muszę się

¹⁾ Może pani Czarnocka, która miała pen-syonat dla panien.

strzedz przed tymi cerberami, bo mi pensyo-nat zamkną.

I straciłem lekcye przed zimą, a wła-snie marzyłem — o kupieniu butów.

Trzeba przyznać, że kobiety nasze po powstaniu więcej okazały energii, wytrwa-łości, no i zrozumienia potrzeb narodowych niż mężczyźni. Nie upadły tak, jak pięć silna, na duchu, nie stchórzyły tak silnie, jak ich ojco-wie i bracia i zabrały się do edukacyi mło-dego pokolenia dziewcząt. Niedarmo niewia-sty nazwano strózkami domowego ogniska. One przechowują ten duch patriotyzmu, któ-ry tkwi w obyczajach narodowych i trady-cjach. Na tem polu kobiety nasze oddały ogromne usługi społeczeństwu, chroniąc je od demoralizacyi politycznej i narodowej.

42. Żyję wyłącznie prawie w kółku da-wanych kijowskich znajomych. Nieraz przy-pominamy sobie te czasy wielkich nadziei i wielkich uniesień. Ostygliśmy, co prawda, w uniesieniach, w walce o chleb powszedni, ale czasy są strasznie marne, a atmosfera po prostu cuchnie zgnilizną. Młode pokole-nie jest kłótlive, a w starszem wyrobiło się sobkostwo i trwożliwość goizm. Chciałem się zaczepić przy jakiej redakcyi bodaj na kore-ktora — niema miejsca! Znalazłoby się miejsce, ale się boją. Staliśmy się pokorni z obawy przed samowolą tej sfory ogarów moskiewskich, którzy trzszą Warszawą i Kró-lestwem. Rzadko się schodzimy: czasem u Jab. lub Pługa, a na śniadanie, składające się

z kieliszka wódki, chleba a czasem śledzia przychodzimy niekiedy do redakcyi *Gazety Warszawskiej* na ul. Długiej, do pokoiku W. K.²⁾ S.—ski³⁾ trzymał się troszkę na u-boczu, ale Jab. nie pogardził nigdy towa-rzystwem, gdzie dawano jeść i pić, a S...⁴⁾ do kieliszka chętnie się garnął.

43. S.(owiński) zaprosił mię na butelkę węgryzna do Fukiara.

— Dostałem resztę honorarium z Wilna, rzekł do mnie — musimy je przepić. Jak-kolwiek nie byłem nigdy tęgi do kieliszka, zgodziłem się jednak na przyjęcie zaprosin.

— A któż będzie? — spytałem.

— Ty i ja. Na więcej osób nie wy-starczy. Zapłaciłem mieszkanie, dług za obia-dy, kupiłem cukru i herbaty, resztę możemy przepić.

Lubiłem towarzystwo tego starego cynika, który nie sobie z nikogo i z niczego nie robił.

— Może przyjdzie Pług — dodał, — ale wątpię, bo on biega albo do kościoła albo do Deotymy, gdzie siedzi do północy, patrzy na gwiazdę poetki nad czołem i uro-czyście się nudzi.

Zasiedliśmy w kąciaku wielkiej sali. Od

²⁾ W. Korotyński, ówczesny główny współ-pracownik *Gazety Warszawskiej*.

³⁾ Aleksander Szumowski.

⁴⁾ Leonard Sowiński.

wspomnień przeszliśmy do teraźniejszości, a teraźniejszość przepłataliśmy wspomnieniami. W miarę tego, jak wino nas rozgrze-wało, rozgrzewały się nasze wspomnienia i myśli. S. ożywił się coraz bardziej i zło-sliwy swój język ostrzył na młodych poe-tach, których poezye porównywał do brzdą-kania na fortepianie.

— Czasem — powiada — pianissimo, czasem fortissimo, a zawsze grupissimo.

— Coż chcesz, bracie, czasy wielkich lotów minęły. Nikt dziś nie powie:

Natchnień potęgi, muzyki nieba
I krwi i zgrzytu i łez mi trzeba!
Potem pieśń moja wieki niech prześni —
Dziś daj mi wszystko, o mistrzu pieśni!¹⁾

S. odpowiedział rymami:

Byle skrobacz lub czeczotka
Lewentaku czy Wolnku —
Wola — płac mi po pół złotka,
A dam wierszy ci bez liku!

— Ale i o tem musisz pamiętać — mówił dalej — że jeśli Redaktor sam pisze wiersze, to goyby nawet Słowacki wstał z grobu i posłał mu jaki sonet, to go nie wy-drukuje — z braku miejsca.

¹⁾ Z poematu L. Sowińskiego pod tyt. „Z życia“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cambrai, jakoteż między Oizą a Ailette, na północ od Berry au Bac i w niektórych miejscach Szampanii.

Grupa wojsk gen. Gallwitzaj i ks. Albrechta: Walka ogniowa pod Verdun toczyła się dalej z wielką gwałtownością. Obie artylerie zwalcały się, używając w wielu miejscach znacznie większe ilości amunicji. — Na północny wschód od Bures wyprawa nasza dała nam jeńców i karabiny maszynowe. — Silną działalność nieprzyjaciół rozwijał koło lasu Perroy. Spotęgowany ogień od wczesnego rana trwał prawie bez przerwy do nastania ciemności. Także w odciśkach Blamont i Badenviller artyleria francuska była czynna.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 20 b. m. wieczorem:

Nie nowego. Również pod Verdun czynność artylerji osłabła z powodu deszczu i mgły.

Postępy w Rosji.

Komunikat *Agencji Havasa*: Do pism donoszą z Moskwy, że cztery pułki nieprzyjacielskie zdobyły Odessę. Znalazły one tam ogromną zdobycz, gdyż opróżnienie na czas miasta było niemożliwe.

Wczoraj siły austro-węgiersko-niemieckie obsadziły kilka ważnych punktów na linii Charków—Kursk otwierając im wolny dostęp do tych miast.

Charków śpiesznie opróżniono.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Na północnej widowni wojny zatopiły niemieckie łodzie podwodne 18.000 tonn.

Znamienna dyskusja w angielskiej Izbie lordów.

W Izbie lordów lord Palmour zaproponował utworzenie ligi narodów; i trybunał międzynarodowy, którego orzeczenia miałyby odpowiednią sankcję.

Lord Burn zażądał utworzenia kontroli parlamentarnej nad sprawami zagranicznymi i organizacji, która by wojnie umożliwiła wspólną pracę wszystkich narodów.

Lord Lansdowne wyraził zdanie, że liga narodów musi odpowiadać dwóm zasadniczym wymaganiom:

1. Liga musi stać otworem dla wszyst-

kich narodów i obejmować wszystkie znaczniejsze kraje.

2. Musi mieć wystarczającą władzę wykonawczą, aby orzeczenia jej były w zupełności szanowane.

Co się tyczy możliwości przystąpienia państw centralnych do takiej ligi, to lord Lansdowne zauważył, że Austro-Węgry i Niemcy publicznie wyjawili swe życzenie wzięcia udziału w takim ruchu międzynarodowym, chociaż mowca przypuszcza, że ten ich akces nastąpiłby tylko z pewnymi zastrzeżeniami.

Co do zdania, że nienależy przyjmować Niemiec do tej ligi, bo nie można polegać na nich, to jasną jest rzeczą, że nikt nie myśli opierać się na przyrzeczeniu albo na podpisie Niemiec. Istotnym punktem propozycji jest to, że mocarstwa, należące do ligi, wyrzekłyby się w pewnej mierze swej suwerenności, aby liga mogła oprócz ustawy międzynarodową w sprawie wojny.

W ten sposób mianoby materyjalną rękojmię utrzymania pokoju, bardzo odmienną od tego, co dotychczas można było mieć na oku.

Jakkolwiek mamy obecnie na to dowód, że w r. 1914 zorganizowano nieszczęsny spisek, aby doprowadzić do wybuchu wojny, to jednak sądzę, że gdyby w owej chwili istniała odpowiednia liga narodów, to szanse utrzymania pokoju byłyby daleko większe. Jedyńm środkiem uchronienia przyszłych pokoleń od ponowienia się obecnego nieszczęścia, jest utworzenie ligi narodów.

Rozprawę odroczone do następnego posiedzenia.

Holandya wobec żądań koalicji.

Telegrafują z Amsterdamu: Minister spraw zagranicznych Loudon oświadczył w drugiej Izbie, że początkowo zamierzał odrzucić warunki koalicji, ale po gruntownym namyśle postanowił przyjąć je ze względu na stosunki aprowizacji kraju. Rząd w Waszyngtonie zaprotestował przeciw groźbie konfiskaty okrętów. Minister wyczerpująco zdał sprawę z rokowań i zaznaczył, że rządy koalicji zapewniły dowóz 400.000 tonn pszenicy, z których 100.000 ma być dostarczonych natychmiast. Pszenica będzie przewieziona statkami holenderskimi, a minister spodziewa się, że Niemcy nie będą czynili przeszkody przewozowi. Stanowisko Holandji nie jest sprzeczne z neutralnością. Rząd mógł wprawdzie odrzucić żądania koalicji i zyskać sobie sympatię ludu, ale nie mógł się zadowolić chwilowym popularnym sukcesem, gdyż musi prowadzić politykę na dalszą metę. Minister zakończył oświadczeniem, że rząd holenderski może być pewnym, że rząd nie pójdzie ani o krok dalej poza to, co obecnie zrobił.

Wywiązała się krótka dyskusja.

Troilstra powiedział, że ma wrażenie, iż rząd cofnął się pod przymusem. — Wszyscy posłowie wyrazili zdanie, że rząd powinien był przed rozstrzygnięciem zasięgnąć rady drugiej Izby.

ciła na domową, czarną atlasową suknię, mantylkę, obszytą białą koronką. Zbliżywszy się raz jeszcze do zwierciadła, ożywiła blade policzki bardzo lekkim pokładem różu.

„Ach! co za mina; co za smutne oblicze!... Nie chciałabym przecież przerazić tej młodej kobiety!...”

Nareszcie weszła do salonu.

Przez długą godzinę doktor Privat męczył się w oczekiwaniu. Kilkakrotnie podnosił oczy na zegar, składał i rozkładał dziennik, który przeglądał z roztargnieniem, wstawał z krzesła, chodząc do okna, siadał znowu. Przychodziła mu pokusa odejść na prawdę, aby ukarać panią Bussy; ale sam siebie najwięcejby ukarał. Zresztą, nadto się troszczył o jej zdrowie i nie chciał odejść nie poczyniwszy jej jeszcze kilku uwag, co do jej zachowania; pozostał więc.

— Ach! już nie mogę!... Ale nie przybieraj pan takiej zagniewanej miny, stary przyjacielu, widzisz pan, w jakim stanie się znajduję!...

Pani Bussy rzuciła się na szeszlona. Błądzą jej i oczy otoczone szeroką ciemną obwódka, dość mówiły o jej wycieńczeniu.

Doktor Privat, przestraszony, zbliżył się.

— Czemu pani nie odprawiła swego gościa? Po co się zamęczała dla natrętów? Umie pani bardzo dobrze się bronić, skoro pani chce tego.

— A pan nie wie, o co chodzi: jeżeli jestem na pół żywa, to dla tego, że spędziłam godzinę bardzo interesującą, bardzo wzruszającą, zaraz pan osądzi.

— Nie potrzebuje, żeby mi pani opowiadała, jest już pani i tak dosyć zmęczona, wymagam, żeby pani zachowała milczenie.

— Nie, jeszcze nie, nie mogę, jestem nadto podniecona, muszę najprzód wszystko opowiedzieć. Nie mogłabym się uspokoić przedtem.

— To niedorzeczność! Zmuszę panią do

Manchester Guardian pisze: Wczorajsza mowa holenderskiego ministra spraw zagranicznych na ogół przedstawia się jako wielki tryumf siły morskiej nad tyranią wojorską. Dziennik broni prawa państw wojujących do używania własności neutralnej. Sojusznicy walczą także za neutralnych. Są oni policją morską, a każdemu agentowi politycznemu należy się wynagrodzenie.

W komisji głównej parlamentu Rzeszy p. Erzberger przedstawił o wyjaśnienia, co kierownictwo Rzeszy zamierza uczynić wobec nacisku koalicji na Holandję. Na wniosek przewodniczącego zarządzone w tej sprawie rozprawę tajną. Podsekretarz stanu Busche udzielił wyjaśnień.

Komunikat londyński *Biura Reutersa*: Ponieważ rząd jeszcze nie dostał od rządu holenderskiego odpowiedzi na notę sojuszników, ponownie oznajmiono w Hadze, że jeżeli nota nie zostanie niedwuznacznie przyjęta, sojusznicy od razu przystąpią do rekwizycji okrętów.

Wiedeń—Kijów.

Z Wiednia telegrafują: Otwarto pocztowy ruch napowietrzny między Wiedniem a Kijowem. Wczoraj o 9 przed południem ruszył w drogę pierwszy samolot przez Kraków, Lwów do Kijowa, aby przyspieszyć rokowania między naszym Rządem a Ukrainą, a przedewszystkiem umożliwić hr. Forgaehowi, kierownikowi misji austro-węg., szybką wymianę zdań z Rządem.

Na polecenie P. Ministra wojny pierwszy wzlot odbył się uroczystie.

W uroczystości wziął udział gen. inspektor lotnictwa Najd. Arcyksiążę Józef Ferdynand i wiele wybitnych osobistości.

Układ między Szwecją a koalicją.

Biuro Reutersa dowiaduje się, że można się na pewno spodziewać, iż niebawem między koalicją a Szwecją przyjdzie do skutku ogólny układ.

Król grecki przyjmuje oficerów powracających z frontu.

W Atenach odbyło się w kółku wojskowym przyjęcie oficerów 4 pułku dywizji, powracających z frontu. W przyjęciu uczestniczyli król grecki, ministrowie, ciało dyplomatyczne misji zagranicznych. Generał Paraskeropoulos, dowódca I. korpusu powitał oficerów i składał im życzenia z powodu złożonego na polu bitwy świadectwa waleczności.

„Bądźcie przeświadczeni — mówił generał — że wasi towarzysze armii greckiej są bez wyjątku ożywieni temi samymi uczuciami i że wszyscy chcieliby stanąć na wezwanie do walki”.

Zwracając się do króla, mówił generał, co następuje:

„Żałoga ateńska jest szczęśliwa, że może w obecności Jego Król. Mości przyjąć 4 pułk, który powrócił wprost z pola chwały.

Jego Królewska Mość może być przekonany, że cała armia przejęta i ożywiona temi samymi uczuciami, pali się do czynu i pragnie uzyskać jak najprędzej możliwość zasłużenia sobie na wdzięczność narodu”.

Odezwa Hendersona do socjalistów rosyjskich.

Henderson, sekretarz angielskiego związku robotniczego (Labour Party) ogłasza w *Ruskiem Słowie* odezwę do socjalistów rosyjskich ze słowami sympatii:

„Żądamy — powiedziano w odezwie — i prosimy naszych towarzyszy rosyjskich, aby nie zapominali, że jeżeli rewolucja rosyjska przechodzi obecnie ciężkie chwile, — nie mniej przeto była ona potężnym dziełem i rozpałała w sercach wszystkich proletaryuszy i wszystkich narodów płomień nigdy nie wygasły. Nawet i w tej późnej już godzinie pragniemy ufać i wierzyć, że układ tak fatalny dla wolnej i wyzwolonej demokracji nie został jeszcze podpisany, a jeżeli został już podpisany, to i wtedy nie przestaniemy wierzyć, że warunki, nałożone Rosji nie będą mogły być dotrzymane.

Nastroje rosyjskie.

Times donoszą z Petersburga pod datą 8 marca: Apatya, która ogarnęła, zdaje się, cały naród rosyjski po objęciu władzy przez bolszewików, trwa w dalszym ciągu. Jedynie tylko przed jedną z restauracji na Prospekie Newskim, gdzie wydawane są pasporty na wyjazd z miasta, zauważyć można nieco większe ożywienie. Ludzie stoją tu w długich rzędach po kilka godzin w nadziei, że opuszczą niezadługo to przeklezione — przez żydów rządzone miasto na zawsze.

Komisarze ludowi obradują dzień i noc bez przerwy, a w urzędach panuje ruch gorączkowy. Wśród socjalistów-rewolucjonistów daje się zauważyć chęć do walki, a pierwsze ich starcia, to starcia z pacyfistami. Partya wojenna proponuje, aby korzystać czempredziej z zawartego z Niemcami pokoju, przewieść z Petersburga co się da do Moskwy i w głąb kraju i rozpocząć walki na nowo.

Nie należy zapominać, że traktat pokojowy będzie ważny dopiero po zratyfikowaniu go przez wydział wykonawczy Sowietu.

Rada komisarzy ludowych ogłosiła urzędowe sprawozdanie, w myśl którego koszt wojenne Rosji do 16 stycznia 1918 obliczono na 50 i pół miliarda rubli.

Urzędy komisarzy ludowych, należących do socjalnych rewolucjonistów lewicowych, którzy ustąpili, rozdano komisarzom bolszewickim.

Urządowo zaprzeczono pogłosce o odpaństwowieniu banków.

Władze Sowietu na Syberji doszły do porozumienia z rządem chińskim w sprawie uregulowania spraw granicznych.

Progres de Lyon donosi, że w Moskwie wielu przywódców bolszewików proponowało

22)

Maryanna Damad.

Życie rozstrzyga.

XVI.

(Ciąg dalszy).

Doktor uczynił ruch, jak gdyby chciał powstać z miejsca.

— Ani myślałam o czemś podobnem! — rzekła pani Bussy — poczeka pan grzecznie na mnie, przeglądając spokojnie dzienniki.

— Dobrze, ale jeżeli pani długo zabawi, nie mogę zapominać o godzinie; pociąg na mnie nie będzie czekał.

— Długo czy krótko, sama nie wiem, ale wymagam, żeby pan na mnie poczekał. Raz jeden, może pan pojechać następnym poociągami; nie wielkie nieszczęście!

— Pani wie, że mam zwyczaj wracać o oznaczonej godzinie i zasiadać do pracy.

— Wszystko mi jedno, uczyni pan wyjątek. Mam jeszcze panu wiele do powiedzenia i chcę, żeby pan został; muszę pana tu zastać, gdy ta dama odejdzie!

Pomimo niezadowolenia, że popsuto mu jego *tête à tête*, doktor, w istocie, tylko czekał, aby go zmuszono. Nic już nie powiedział i zagłębił się w swym fotelu.

Uśmiechnąwszy się do niego zachęcająco, pani Bussy opuściła pokój sypialny i weszła do gabinetu.

Nigdy nie zaniedbywała wrażenia zewnętrznego, które wywrzeć chciała na niektórych osobach, szczególnie przy pierwszym widzeniu.

Bardzo szybko, przy pomocy panny służącej, poprawiła fryzurę, a potem narzu-

milezenia, odchodząc. Jestem lekarzem pani i rozkazuję zachować się spokojnie.

— A ja jestem chorą, która wie więcej od lekarza... Jeżeli pan będzie mi się sprzeciwiał, dostanę prawdziwego ataku i spędzę straszną noc!

Ustąpił, jak zwykle, gdy sądził, że tak będzie rozsądniej. Usiadł obok szeszlona a ona zaczęła mu opowiadać ze zwykłą swoją swadą, że sprytem i zapałem.

Młoda kobieta, którą przyjęła, przyjaciółką jednej z jej przyjaciółek, widziała po raz pierwszy, ale znała jej historję. Mąż ją zaniedbywał, podejrywał, że ma rywalkę, obawiała się, że grozi jej rozwód, trzeba było bronić się, walczyć, a ona tego nie umiała. Przyszła prosić o radę panią Bussy, która najprzód ją pocieszyła, następnie udzieliła jej pełno szacownych wskazówek, poddała jej mnóstwo subtelnych i zręcznych sposobów.

Słuchając uważnie tego opowiadania, doktor interesował się bezwzględnie daleko mniej ofiarą tej przygody, ostatecznie dość banalnej, jak samą panią Bussy. Przy końcu, zapytał:

— Czy ładna ta młoda kobieta? czy ma szanse odzyskać swego męża?

— Czy ładna, nie umiałabym powiedzieć. Nie wiem, jak wygląda w zwykłych warunkach; tutaj była tak silnie wzruszona, że mnie to przejęło do głębi... Uczyniłam wszystko, co mogłam, aby wpoić w nią moją wolę, moją odwagę i nie udało się. Mogłaby bez wątpienia go odzyskać; ale, niema w niej tego, co potrzeba do tego czynu. Na jej miejscu, jakżeby potrafiła wziąć się do rzeczy i jakżeby mi się udało! Tak, o tak! zgngbiłabym moją mniemałą rywalkę, odebrałabym mego męża! Wyperswadowałabym mu, dowiodła, że jestem jedynie na całym świecie stosowną dla niego... To byłoby takie zajmujące, takie zabawne! Ach, stary przyjacielu, co za okrutna rzecz: mieć w sobie tyle potęgi i stać się tem, czem ja je-

stem!... Mogę się porównać do aktorki, stworzonej na uosobienie najwspanialszych ról, której odmówiono wszelkich kreacyj. W mojej młodości życie mnie więziło, krępowano; obecnie choroba trzyma mnie za kołnierz i mówi: „Ty nie nie możesz i niczem nie będziesz...”

„Walczyć przeciw niej, aby waleczyć, ale ona będzie miała ostatnie słowo... Ta młoda kobieta, która ztąd wychodzi, posiada zdrowie i wiele rzeczy, które mogłyby jej oddać usługę, ale brakuje jej śmiałości i wszystko stracone... Pan, stary przyjacielu, byłeś bardzo uczony, bardzo dobry, ale nie znałeś życia. Obecnie jesteś za stary i już za późno... Za późno dla pana, za późno dla mnie, niemożliwe dla niej i tak samo dla wszystkich istot, które coś znaczą... Ach, słuchaj pan, możesz już odejść, obecnie nie mam już siły, nie mam głosu, jestem zupełnie wyczerpana...”

Było to prawdą; głowa pani Bussy opadła na poduszki, oczy się zamknęły, członki znieruchomiały.

Doktor położył szeroką dłoń swoją na włosach przyjaciółki, ruchem protekcyi niemiernie czulej i serdecznej.

— Trzeba pani natychmiast położyć się do łóżka; zawołam Noemi... Jutro rano napisze mi pani, jak noc minęła. Obiecuje mi pani, nieprawdaz?... Gdyby pani nie była zupełnie zdrowa, wrócić tu przed upływem tygodnia. Nie mógłbym żyć zdala od pani przez tych ośm dni, chyba, że będę zupełnie uspokojony.

Uśmiechnęła się do niego nie otwierając oczu, nie mówiąc ani słowa. Ten uśmiech ust zamkniętych wraz z bezsilnością, wdziękiem i niejaką żartobliwością, mówił: „Dziękuję, stary przyjacielu; dobrze jest być kochaną przez ciebie, bardzo słodko... to pociesza po wielu zawodach...”

(Ciąg dalszy nastąpi).

ponowne przeniesienie siedziby rządu. Mówią o Niżnym Nowogrodzie, albo Permie.

Z Warszawy.

(Odezwa Rady Regencyjnej. — Gabinet polski. — Wybory do Rady Stanu).

Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Polski dziennik urzędowy *Monitor Polski* i inne pisma zamieszczają odezwę Polskiej Rady Regencyjnej do zjazdów okręgowych i Rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina w sprawie bliskich wyborów do Rady Stanu. W myśl ogłoszonego w swoim czasie odroczenia wyborów, powiedziano tam: Ponieważ obecnie po utworzeniu nowego Rządu patrzymy na podstawy zdrowego rozwoju całej Administracji krajowej, sądzimy, że dalsze odraczanie wyborów do Rady Stanu byłoby niewątpliwie szkodliwe dla kraju. Rada Regencyjna wzywa wyborców, by spełnili obowiązek obywatelski i powołali na członków Rady Stanu najlepszych synów Ojczyzny.

Odezwę podpisali Arcybiskup ks. Karkowski, ks. Lubomirski i Ostrowski.

To samo *Biuro* donosi w dalszym ciągu: Według wiadomości Biura prasowego przy departamencie politycznym, Minister Steczkowski rozważa warunki, na jakich zgodziłby się na utworzenie stałego gabinetu. Po podróży do Berlina i Wiednia, gdzie poinformował się o podstawowych warunkach politycznych do pracy przyszłego gabinetu i po naradach z politykami polskimi, prowadzi on obecnie rokowania ze stronnictwami nie w sprawie składu osobistego, lecz w sprawie rzeczowego programu przyszłego Rządu. Doniesienia pism o składzie gabinetu są kombinacjami. Prawdopodobne jest tylko, że p. Steczkowski obejmie tę sprawę wewnętrzną.

Do tego komunikatu dodaje *Przebieg poranny*, że konferencje Steczkowskiego z klubem międzypartyjnym, którego pomoc pragnie pozyskać przyszły Prezydent Ministrów, nie dały spodziewanego wyniku. Prawdopodobnie będą dalej prowadzone usiłowania celem wejścia w styczność z klubem międzypartyjnym.

Tenże dziennik zapisuje pogłoskę, że wskutek choroby, których należy dopatrywać się w rokowaniach prowadzonych poza granicami Królestwa, jakoteż w atmosferze politycznej, utworzenie gabinetu opóźni się. W związku z tem i z powodu prądów, panujących w większości wpływowych stronnictw politycznych mówiono o możliwości zastąpienia Steczkowskiego w przyszłym gabinecie inną osobistością. *Przebieg* donosi, że niedawno odbyło się zebranie członków b. tymczasowej Rady Stanu, na którym postanowiono zaprotestować przeciw znanemu zarzutom sekretarza stanu Lewalda i protest ten wysłać do Berlina.

Wybory do polskiej Rady Stanu odbędą się 9 kwietnia.

Afera ks. Lichnowsky'ego.

Na posiedzeniu komisji głównej parlamentu Rzeszy d. 16 b. m. była mowa o dwóch pismach, rozpowszechnionych w ostatnim czasie w Niemczech, przedewszystkiem o memoryale ks. Lichnowsky'ego z 14 sierpnia 1916.

Pisma te są skierowane przeciw polityce rządu przed wybuchem wojny.

Wicekanclerz Payer przytoczył pismo Lichnowsky'ego do Kanclerza Hertlinga, w którym powiedziano: Czysto prywatne zapiski, które skreśliłem w lecie 1916, wskutek niesłychanego naruszenia zaufania przedostały się do szerszych kół. Są to obiektywne uwagi o naszej polityce zagr. od kongresu berlińskiego.

Upatrywałem w odwróceniu się od Rosyi i rozpostarciu polityki przymierzy na sprawy wschodnie właściwe korzenie wojny światowej.

W związku z tem krótko oświetliłem naszą politykę w sprawie Marokka i politykę flotową. Te zapiski, przeznaczone tylko dla archiwum rodzinnego, pokazałem kilku przyjaciółom politycznym, do których sądzę miałem takie samo zaufanie, jak do ich pewności, odbierając od nich obietnicę bezwarunkowej tajemnicy.

Lichnowsky w piśmie swem opisuje, jak to materiały ów wskutek niedyskrecyi rozszerzył się w dalszych kółach. Wyraził żywe ubolewanie z powodu wielce niemilego zajścia.

Wicekanclerz następnie powiedział, że książkę tymczasem podał się do dymisji, dymisję przyjęto, a ponieważ niewątpliwie nie

było w tem złej woli, lecz tylko nieostrożność, przeto nie robiono dalszych kroków przeciw księciu.

Wicekanclerz omawiał twierdzenia Lichnowsky'ego w sprawie zajęć politycznych ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny, przyczem zaznaczył, że ks. Lichnowsky przyznał swe zasługi, a towarzyszy temu uderzające uwielbienie obcych dyptomatów, zwłaszcza angielskich, których przedstawia z prawdziwą miłością, tudzież podrażnienie przeciw wszystkim niemal niemieckim mężom stanu.

Wynikiem tego było, że książkę niekiedy właśnie najgorliwszych wrogów Niemiec uważał za ich najlepszych przyjaciół, ponieważ osobiście z nim byli na dobrej stopie.

Lichnowsky przyznaje, że zrazu nie przywiązywał dalej sięgającego znaczenia (zamordowanie austr. Najdost. Następcy Tronu) i krzywo na to patrzył, że w Berlinie inaczej zapatrywano się na stan rzeczy. Lichnowsky broni zdania, że mimo zamordowania Najdost. Następcy Tronu rząd niemiecki przez wpływanie na Austro-Węgry mógł być utrzymać pokój, gdyby tylko był dostatecznie korzystał z pokojowego usposobienia Anglii. Od Rosyi, zdaniem Lichnowsky'ego, chyba nie należało się spodziewać wystąpienia wojskowego. Jak błędna była taka polityka, to obecnie dowodnie wykazał proces Suchomlinowa.

Wicekanclerz dalej zaznaczył, że rzekomo fakty, na które powoływa się Lichnowsky celem usprawiedliwienia swej polityki, niejednokrotnie nie są zgodne z prawdą obiektywną. Dowodzi tego na poszczególnych przykładach. Tak nieuzasadnione są żale Lichnowsky'ego, że nie starano się podjąć jego myślą ukończenia przesilenia serbskiego drogą konferencyjną. Takie dalsze zarzuty Lichnowsky'ego, że Niemcy na mobilizację rosyjską odpowiedziały wypowiedzeniem wojny, że Niemcy odrzucili propozycje pośredniczące Anglii. Wicekanclerz zbijał, wskazując na znany telegram Cesarza do króla angielskiego, w którym Niemcy ofiarowały się z gotowością zgodzenia się na propozycję Anglii, jeżeli Anglia pozostanie neutralną.

Celem memoryału Lichnowsky'ego było oczywiście pokazać czytelnikowi o ile lepszą politykę byłby prowadził autor, gdyby chciał usłuchać jego rad. Wicekanclerz szczególnie podkreślił, jaką szkodę memoryał mógł wyrządzić. Nie posiada on jednak wartości historycznej, gdyż służył tylko celom subiektywnym.

Następnie wicekanclerz wspominał jeszcze o okólniku, ubranym w formę listu, pisma niejakiego dr. Muchlona, przebywającego teraz w Szwajcaryi. Jest tam mowa o tem, że w lipcu 1914 brak było rządowi niemieckiemu chęci. Pan ten jest nerwowo chory, jego wynurzeniem nie należy przypisywać większego znaczenia.

W dyskusji mowcy prawie wszystkie stronnictwa powiedzieli, że jednomyślnie potępiają memoryał Lichnowsky'ego. Wyrazili przytem życzenie zreformowania dyplomacji niemieckiej, oraz wydania nowej niemieckiej księgi białej.

Wicekanclerz w odpowiedzi na kilka pytań powiedział, że ściganie karne sądowe Lichnowsky'ego nie miałyby widoków powodzenia. Wdrożenie postępowania dyscyplinarnego po jego ustąpieniu z urzędu nie wchodzi w rachubę.

Podsekretarz stanu Stumm oświadczył, że Lichnowsky podczas swej działalności na szereg stanowisk dyplomatycznych, jakoteż jako referujący radca w urzędzie spraw zagr., okazał się dobrą siłą, a także w Londynie z poświęceniem oddawał się swemu zadaniu.

Jakkolwiek zapatrywania jego nieraz nie zgadzały się z zapatrywaniami urzędu spraw zagr., to jednak nieuzasadnioną jest rzeczą wysnuwać z memoryału wnioski o czynności Lichnowsky'ego w Londynie i czynić z tego zarzut rządowi.

Podsekretarz stanu w końcu oświadczył, że nowa księga biała przygotowuje się.

Z Wiednia telegrafują:

Z Berlina nadeszły tu telegramy, zawierające streszczenie emawianych w ostatnich dniach obszernie pamiętników ks. Lichnowsky'ego. Streszczenie to da się ująć w następujący sposób:

Po wstępie roztrząsającym drogi polityki niemieckiej od r. 1912 ks. Lichnowsky opowiada, że w czerwcu r. 1914 dowiedział się na pokładzie okrętu „Meteor“ o śmierci austriacko-węgierskiego Następcy Tronu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Cesarz niemiecki wyraził ubolewanie, że w ten sposób uniemożliwiają się ideały jakie z nim dzielił zmarły Następca Tronu

Po przybyciu do Berlina — powiada dalej w swych pamiętnikach ks. Lichnowsky — byłem u Kanclerza Rzeszy i powiedziałem mu, że położenie zagraniczne jest zadowalające, jednakże kanclerz Bethmann-Hollweg nie podzielał mego optymizmu i uważał się na zbrojenia rosyjskie. Potem udałem się do Zimmermanna, który zastępo-

wał Jagowa i dowiedziałem się od niego, że Rosya zamierza zmobilizować 900.000 nowych wojsk. Dowiedziałem się dalej, że Tschirschky otrzymał nagane za to, że w Wiedniu doradzał umiarowanie względem Serbii. W mojej podróży powrotnej ze Ślązka do Londynu zatrzymałem się przez kilka godzin w Berlinie, gdzie dowiedziałem się, że Austro-Węgry zamierzają wystąpić przeciwko Serbii. Następnie słyszałem także o rozstrzygających konferencyach w Poczdamie w dniu 5 lipca. Wtedy też przyjęto propozycje wiedeńskie bezwarunkowo z tem, że nie to nie zaszkodzi, jeżeli z tego wyniknie wojna z Rosyją. Wnet potem udał się Jagow do Wiednia, aby porozumieć się z hr. Berchtoldem.

Otrzymałem następnie zlecenie, aby oddziaływać w tym kierunku, by opinia publiczna w Anglii nie występowała przeciwko Austro-Węgom. Przestrzegalem, lecz Jagow odpowiadał, że Rosya nie jest przygotowana do wojny. Będzie wprawdzie trochę hałasu, ale im silniej wystąpimy, tem lepiej rzecz pójdzie i Rosya się cofnie.

Co się tyczy prasy angielskiej, to postawa jej była zrazu spokojna, dopiero, gdy się ukazało ultimatum austro-węgierskie do rządu serbskiego wszystkie organa prasy angielskiej, z wyjątkiem utrzymywanego przez Austryę *Standardu*, wystąpiły zgodnie z potępieniem tego kroku. Cały świat, z wyjątkiem Berlina i Wiednia, pojął, że ultimatum austro-węgierskie było w tonie, odpowiadającym zabiegom rosyjskim i angielskim. Sir Grey omawiał ze mną tę odpowiedź serbską i wskazywał na pojedyncze stanowisko rządu serbskiego. Porozumiewaliśmy się co do wspólnej propozycji, której treść szła w tym kierunku, aby pod przewodnictwem Sir Greya odbyła się konferencja, w której wzięliby udział także ambasadorowie francuski, włoski, angielski, a także i Lichnowsky, która to konferencja rozpatrywałaby całą sprawę, a zwłaszcza ten punkt, który się odnosił do udziału e. k. urzędników austro-węgierskich w śledztwie w Belgradzie. Popierałem tę propozycję bardzo dotąd, ale nadaremnie, odpowiedziano mi, że byłoby to wbrew godności Austro-Węgier. Wów zas byłaby wystarczająco była tylko wskazówka z Berlina, aby hr. Berchtold nakłonił do zadowolenia się sukcesem dyplomatycznym. Ale wskazówka ta nie nadeszła.

Nastąpiły potem wypadki jeden po drugim. Gdy w końcu hr. Berchtold chciał już nawet wykonać zwrot, Niemcy odpowiedziały na mobilizację rosyjską ultimatum i wypowiedzeniem wojny.

Rzecz łatwo zrozumiała, że prasa wiedeńska gorąco interesuje się rewelacjami ks. Lichnowsky'ego.

N. W. Tagblatt w telegramie z Berlina nazywa pamiętniki ks. Lichnowsky'ego zastraszającym pamfletem, pisany bez najmniejszego zastanowienia się nad właściwymi twórczymi myślami dziejowymi i politycznymi. Ks. Lichnowsky stał się ofiarą przemiennej sztuki dyplomatycznej angielskiej. Pamiętniki ks. Lichnowsky'ego znane były od miesięcy wszędzie zagranicą, obiegały one także masy robotnicze przed strajkiem w Berlinie. Jako miejsce druku pamiętników, wymieniają miejscowość Görrlitz.

Reichspost utrzymuje, że we wszystkich państwach zachodziły wypadki niedyskrecyi ze strony dyptomatów. W państwach centralnych zdarzało się to najrzadziej i dlatego pamiętniki ks. Lichnowsky'ego tem większą budzą sensację. *Reichspost* uderza na ks. Lichnowsky'ego, jako na reprezentanta niemieckiej wolnomyślności.

N. Fr. Presse upatruje w pamiętnikach ks. Lichnowsky'ego błędy w dwu kierunkach, a mianowicie, że ks. Lichnowsky przypuszcza po pierwsze, jakoby Cesarz Franciszek Józef I w 84 roku życia dążył do wojny powszechnej, a powtórnie, jakoby przymierze między Austro-Węgrami i Niemcami krępowano tylko Niemcy i było im niepotrzebne, gdyż Monarchia austro-węgierska i bez tego przymierza byłaby się musiała oprzeć o Niemcy. W obu tych kierunkach *N. Fr. Presse* widzi wadliwą konstrukcję, która doprowadziła ks. Lichnowsky'ego do tych wniosków, jakie autor ujął w swej broszurze, a mianowicie o całym charakterze polityki państwowej.

Obecny stan fundacyi Staszica.

W sprawie tej donosi lubelski korespondent *Czasu*: Dziś, gdy sprawa naszych kresów wschodnich nabrała szczególnego znaczenia, tem baczniejszą zwrócić należy uwagę na kwestję hrubieszowskiej fundacyi Staszica, t. j. na t. zw. „Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie“. Ufundował je Staszic faktycznie w r. 1816, urzędownie w r. 1822, otrzymawszy ze strony p. Zamoyskiej ogromny zapis. Za fortunę, tak zyskaną, Staszic

nabył starostwo hrubieszowskie i z niego utworzył wspomniane Towarzystwo. W skład Towarzystwa weszły przedmieścia Hrubieszowa: Wojtostwo i Podzamecze oraz wsie: Pobereżany, Czerniecy, Bohorodyca, Dziekanów, część Spikolów, część Putnowic, Jarostawiec i Busieniec; razem około 11 000 morgów; później Towarzystwo nabyło część wsi Teratyna i Drobieczany, powiększając swój obszar do 12 000 morgów. Przez utworzenie Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego zamieszkali w wymienionych wsiach włościanie zostali obdarowani ziemią. Fundator Towarzystwa związał ich w organizację celem wspólnej pracy i wspierania się i rozszerzenia terenu, objętego przez Towarzystwo. Pod względem organizacyjnym Towarzystwo tworzyło małą republikę z dziedzicznym prezydentem na czele.

Przez kilkadziesiąt lat kwitło wielkie dzieło Staszica. Dopiero z końcem ubiegłego stulecia, gdy rząd rosyjski zaczął forsownie prowadzić na terenie Królestwa Polskiego bezwzględna politykę rusyfikacyjną, ciężka jego ręka spoczęła dotkliwie także na fundacyi hrubieszowskiej. Zaczęło się gwałtownie woli i ustaw, przepisanych przez fundatora, narzucenie organizacji władz z ramienia rządu. W r. 1885 został zesłany w głąb cesarstwa Gustaw Grotthus, dziedziczny prezes Towarzystwa. Stopniowo zarząd Towarzystwa przeszedł w ręce zauszników i kreatur rządowych. Do Towarzystwa należy zarówno ludność katolicka, jak i prawosławna; rząd rosyjski począł szerzyć wśród niej waśni religijnej i wszczął prześladowanie katolików. Administracja Towarzystwa zaczęła się przedstawiać coraz gorzej, idąc ku widocznaj ruinie. Gdy wreszcie w r. 1915 armia rosyjska cofała się z ziem polskich, uprowadziła 80 pre. członków Towarzystwa, wszelkie jego fundusze, jak też archiwum i księgi. O obecnym stanie świetnej ongi fundacyi Staszica p. Stefan Wydęga następująco informuje w jednym z pism lubelskich:

Przestrzeń ogólna włości Tow. wynosi 12.000 morgów, w czem ziemi ornej i łąk z górą 3.000 m., lasów zaś prawie 4.000 m. Obecnym zastępcą prezesa Towarzystwa, mianowanym przez władze okupacyjne jest p. Mieczysław Polaczek, burmistrz i obywatel Hrubieszowa; stoi on na czele t. zw. Rady gospodarczej Tow., złożonej z niego oraz pięciu radnych z wyborów; w tym jeden z Hrubieszowa i czterech ze wsi. Z polecenia tychże władz okupacyjnych dokonano spisu inwentarza Tow. i przeprowadzono rejestrację jego strat wojennych. Inwentarz wykazuje: kilkadziesiąt budynków mieszkalnych, 3 komplety zabudowań gospodarskich i 4 młyny; z tego spalone: 8 budynków mieszkalnych, jeden kompleks gospodarski i dwa młyny. Szczegółowy wykaz strat leśnych wykazuje, iż ogółem wycięto 33.675 sztuk drzewa i zniszczono 269 morgów młodych zagajników. Osad stowarzyszonych jest z górą 400, z których przeszło 75 proc. opuszczonych zostało przez przymusowych uchodźców. Na gruntach ich przejściowo pomieszczono innych uchodźców. Przeszło trzy czwarte gruntów ugoruje dzicząc; resztę uprawiają pozostali członkowie Tow. i chwilowi osadnicy. Rada gospodarcza, która objęła fatalny spadek po rządach i odwrocie rosyjskim, działać musi w nader ciężkich warunkach. Dzięki jednak zapobiegliwości i skrzętności reguluje powoli, tymczasowo sprawy Towarzystwa. Obecna czynność Rady ogranicza się głównie do kontroli i konserwacji lasów, zarządzaniu całokształtem spraw Tow. i stwarzaniu źródeł dochodów na pokrycie bieżących, najpilniejszych wydatków.

Spółeczeństwo winno się żywiej zainteresować zaniedbaną sprawą fundacyi Staszicowskiej, której wartość ogólną szacują obecnie na dwa i pół miliona rubli.

Wśród ciemnych i obłąkanych.

A. N. Popow pod powyższym tytułem kreśli taki obraz życia w Rosyi:

To nie żarty, nie parodia, nie paszkwil. To raport generała symbińskiego powiatowego ziemskiego zjazdu z lutego r. b.

Delegat Miklaszewskij, w kwestyi aprowizacyi oświadczył, że ludność mogłaby żyć w życie prawo o monopolu zbożowym... Ale ludność nie poddaje się prawu. Z oże trzeba wydzierać siłą, dodał ze smutkiem, siłą orężną. Ale nawet przy użyciu siły orężnej nie udało się osiągnąć ani jednego puda. Ludność włości zmuszona jest jechać po zboże do innych gubernij, ale i stamtąd trudno coś przywieść. Jest obawa, że cierpiąca głód ludność będzie musiała użyć siły, ale nawet przy użyciu siły i t. d.

Słowem: „stoit koł, na kołu moczła. Naczynaj, snaczła. Stoit koł“...

Na brak „władzy“ w republice uskarżać się nie można. W każdej wsi jest wiejski komitet, składający się z przewodniczącego, dwóch do trzech członków i sekretarza. Za-

miast zarządu „wołosnego“ jest „wołosnaja ziemskaja uprawa“, rejonowa uprawa, jedna na cztery wsie, powiatowe i gubernialne ziemskie uprawy i t. d. Sa „wołosnyje“ powiatowe i gubernialne według ostatniego wzoru bolszewickich utopij.

We włościach są setnicy, starsi i młodsi milicyanci, okręgowy komisarz i sędzia pokoju. — Powiatem zarządza komisarz pow. a gubernią — gubernialny i wielu rozlicznych naczelników... Jednakże, skutkiem zupełnej bezradności tych dygnitarzy skonstrował się gubernialny komitet władzy ludowej, czyli t. zw. parlament gubernialny, jak się sam mianuje. W gubernii manewrują liczne oddziały konnych i pieszych żołnierzy, ochraniających, lecz tem niemniej cała ludność zajęta jest wyłącznie wzajemnymi dzieńnymi i nocnymi rabunkami. — Rabusie jeżdżą po powiecie oddziałami, rabują biura pocztowe, urzędy gminne, kasy oszczędności, państwowa i społeczne, kooperatywy, przedsiębiorstwa handlowe. We wszach uszczęśliwiających przez pobyt rabusiów, ludność dzwoni na alarm i zbiega się, by popatrzeć na dobrze uzbrojonych, śmiałych napastników. — A gdy rabusie skończą „pracę“, odjeżdżają bezkarnie, obywatele urządzają wiec, na którym zapada uchwała, „rozbrojenia“ najbliższego majątku, osady i t. p. Rozbroić, to znaczy odebrać fuzję, rewolwery, naboje, proch... Milicyanci posłusznie spełniają wolę ludu i lud ze spokojem idzie rabować.

Odbierają, wywożą i rozwłóczą wszystko: budynki, narzędzia, bydło, zboże, zapasy paszy, urządzenia wewnętrzne mieszkań, meble, odzież.

— Zostawcie mi choć miszkę, bo w czym będę jadła? — błagała staruszka obywatelka ziemska R., którą obywatele Małego Aleksina zostawili, dosłownie wśród nagich ścian. Prosiła, nie zdając sobie z tego sprawy, że w zrabowanym majątku, zimą, skazana jest na śmierć głodową.

Ziemianka P., którą ciż sami alekińscy obywatele wypędzili z majątku, zastrzeliła się, pozostawiając pięcioro dzieci.

„Dikij barin“, który przed rokiem kupił sobie małeńki mająteczek w pobliżu wsi Wyszki, gdy chłopci-rabusie zdzierali zeń odzież... umarł.

Tragedyj takich jest więcej. Cierpią przeważnie nie „burżuazja“, lecz ludzie ciężkiej pracy. Rozumie się, że niezachęca tych ludzi nie rozumieją Lenina, kalający krwią ideę socjalizmu.

Gdy pogromy agrarne w sibirskiej gubernii osiągnęły szczytu, parlament gubernialny nie tylko nie przedsięwziął żadnych kroków, lecz powziął uchwałę obowiązującą o przejęciu wszystkich prywatnych majątków, z inwentarzem, przez „ziemielnijje“ komitety. „Parlament“ wiedział, że uchwała ta pobudza tylko masę do rabunku, że komitet nie jest w możności przejęcia zarządu majątkami, lecz zrobił to — „celem, jak opiewa protokół, wzbudzenia zaufania mas do... parlamentu“.

Gdyby nawet członkowie wspomnianego parlamentu, w tym samym celu, wzięli udział w rabunkach i napadach, nikogoby to tu nie żdziwiło.

Ostatnio zauważono też, że wieś występuje przeciw pismom i książce. Wolni obywatele — kmiacie na zebraniach gminnych postanawiają nie prenumerować gazet. Jadących do miasta uprzedzają: nie przywozić pism, ani depezy. Motyw jest taki:

— Teraz jest wolność prasy. Kto chce, to pisze, i co chce pisze. Trudno słuchać wszystkich i wszystkich.

— Wojna się kończy — mówią chłopci — żołnierze wrócą do domu, dowiemy się o wszystkim. Po co nam poczta! — Nie chcemy. Obejdziemy się i bez niej.

KRONIKA.

Lwów, 21 marca 1918.

Kalendarz.

Piątek (32 marca):

7 bołseki N. P. M. — 9. SS. 40 mucz. — Godysław.

Temperatura o godzinie 12 w południu +8 Cel.

Wschód słońca o godzinie 6:02 rano, zachód 6:18 po południu.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Głędy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 40 rano do godz. 12 w południe i od g. 1 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— Przyjazd JE. P. Ministra Galicyi dr. Juliusza Twardowskiego do Lwowa. Dzisiaj o godzinie 2 minut 8 po poł. dniu przyjechał pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa JE. P. Minister Galicyi dr. Juliusz Twardowski.

Na dworcu kolejowym przyjazdu P. Ministra oczekiwali: JE. P. Namiestnik generał pułkownik Karol hr. Hryn z adjutantem majorem hr. Schaffgotsem, prez. dr. Rutowski z dr. Schleicherem, dyrektor kolei państwowych radca Dworu Stelzer, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender, naczelnik stacyi kolejowej inspektor kolejowy Klus, oraz przydzielony P. Ministrowi na czas pobytu jego we Lwowie komisarz powiatowy Prezydium Namiestnictwa Tchorzniński.

Nadto obecny był na dworcu kolejowym w chwili przyjazdu P. Ministra brat jego Prorektor Uniwersytetu prof. dr. Kazimierz Twardowski.

JE. P. Minister udzielać będzie audiencji w gmachu c. k. Namiestnictwa jutro w piątek od godziny 10 do 12 i w sobotę od godziny 10 do 11 przed południem.

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne.** Na 186 posiedzeniu naukowym, które odbędzie się w sobotę, dnia 23 marca 1918 o godzinie 8 wieczorem dr. Stanisław Błachowski wygłosi odczyt p. t. „Odtwórcze wyobrażenia wchowe w stosunku do wzrokowych i słuchowych“.

— **Tylko krótki czas potrwa wystawa** świętych karykatur Kazimierza Sichulskiego. Dotychczas zwiędziło wystawę blisko dwa tysiące osób. Komitet wystawy chcąc ułatwić starszej młodzieży poznanie istoty karykatury w znakomych kartonach Sichulskiego, ustanowił specjalne ceny dla starszych uczniów szkół średnich, o ile przychodzą pod kierunkiem nauczycieli. Ceny te wynoszą 50 hal. od osoby.

— **Komitet opieki nad żołnierzami** Polakami przypomnia, że pośredniczy między pracodawcami a poszukującymi pracy. Obecnie zgłoszonych jest w biurze O. Ż. P. (Kilifńskiego 1) wielu zawodowych rzemieślników, jakoto: stolarzy, krawców, szewców, stelmachów i innych. Zgłaszają się także, na co zwracamy uwagę ziemian, ludzie chętni i zdolni do pracy rolnej, a wreszcie zanotowani są kwalifikowani kandydaci do pracy biurowej. Przy tej sposobności komitet O. Ż. P. prosi o ofiarowanie i przysyłanie do biura starej odzieży, bielizny, obuwia i środków aseptycznych, mydła, ehmliny, aspiryny. Wszystkie te ofiary z wdzięcznością będą przyjęte i w pismach pokwitowane.

— **Odczyt prof. dr. Konstantego Wojciechowskiego** p. t.: „U kolebki krakowskich stańczyków i warszawskich pozytywistów“ na dochód biednych uczniów lwowskich szkół średnich odbędzie się jutro w piątek dnia 22 marca o godzinie 6-jej wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 17). Ceniony badacz i wytrawny znawca naszej literatury zaznajomi słuchaczy z ważnym i ciekawym przełomem wyobrażeń, jaki dokonał się w dziejach naszej umysłowości polskiej w drugiej połowie XIX. wieku. Pozostałe bilety do nabycia w składzie nut p. Barnarda Połonieckiego, przed wykładem przy kasie.

— **Ministerstwo handlu** oznajmia, że wysyłanie drobnych posyłek towarów, jak np. papieru cygaretkowego, paciorków, wyrobów galanterijnych, skórzanych i t. p. w formie próbek towarowych do Turcji jest zabronione i że władze tureckie zarządziły, aby posyłki takie zwracano nadawcy.

— **Podjęcie ruchu tramwayowego.** Zarząd król. stoł. miasta Lwowa, wobec zapewnienia Ministerstwa robót publicznych, że dostawa węgla będzie się odbywać odtąd bez przerwy i w należytych rozmiarach, zarządza otwarcie ruchu tramwayowego w mieście od piątku dnia 22 b. m. rano.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo** odbędzie się w sobotę 23 marca o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Teatynskiej 1a, na który wydział zaprasza wszystkie panie Miłosierdzia.

— **Ogólne zebranie nauczycielek szkół** średnich w sprawie pragmatyki służbowej i zorganizowania się odbędzie się w sobotę 23 b. m. o godz. 6 w lokalu przyw. gimn. żeńsk. im. J. Słowackiego (gmach Tow. muzyczn. II. p.). Uprasa się o jak najliczniejszy udział.

— **Przed Komisją badania cen** podniesiono zażalenia na liczne szykany, na które narażona jest i publiczność podróżująca i osoby splaszające na targi z artykułami żywności ze strony osób wojskowych, strażników skarbowych i akcyzowych i t. p. organów władz różnych. Te bowiem nie wykazując się żadną legitymacją, konfiskują w pociągach i na drogach publicznych, zwłaszcza na rogatkach, artykuły żywności, nieraz nawet w najmniejszej ilości posiadanych, a w podróży koniecznych.

Zażalenia podnoszone są także w tym kierunku, że organa owe niepowołane każą sobie za przepuszczenie artykułów spożywczych część tychże wydawać.

Organa powyższe nie wydają też przytem nigdy żadnych pokwitowań odbioru ani nie podają stronom, gdzie można się na te konfiskaty żalić.

Ponieważ postępowanie takie wpływa niekorzystnie na obrotanie targów i podbija ceny towarów spożywczych, zwróciła się Komisja badania cen do Komendy 2. armii, która

doniosła, że organa wojskowe, z wyjątkiem ściślejszego okręgu wojennego, bez specjalnego żądania asystencji ze strony władz cywilnych nie są same upoważnione wcale do rewizyj punktów (i t. p.) osób cywilnych ani konfiskat żadnych.

To samo odnosi się do innych organów publicznych, które nie mają specjalnego upoważnienia do wkraczania jako organa nadzorcze władz politycznych.

Nadto zarządziły niektóre władze polityczne, n. p. specjalnie starostwo lwowskie, aby nawet upoważnione organy nadzorcze szczególnie c. k. żandarmeria drobnych zapasów żywnościowych podróży i spieszących na targi producentów i handlarzy nie nagabywały.

Zażalenia przeciw innemu postępowaniu organów nadzorczych można też zawsze wnosić w biurze Komisji badania cen we Lwowie, pl. Dąbrowskiego l. 4.

— **Koncert Chóru gal. Tow. muz.** urządzony staraniem Koła pols. mieszczańsk odbędzie się w niedzielę 24 marca o godzinie 12 w południe (koniec o 1). W programie J. S. Bacha kantata na Zwiastowanie N. M. P. na chóry, sola i orkiestrę. Wykonanie tego wspaniałego dzieła, które powstało na życzenie Augusta II. króla polskiego, obudziło żywe zajęcie w naszym świecie muzycznym i w szerokiej kołach publiczności, a doskonały zespół zaszczytnie znanych solistów w osobach pań: M. Sołtyśowej, H. Green, M. Kowalskiej, i panów: prof. W. Dianego i Karola Urbanowicza, oraz Chóru i orkiestry gal. Tow. muz., daje najlepszą rękomię pełnego sukcesu artystycznego. Cały dochód przeznaczona się na dożną pomoc dla Legionistów i na wdowy i sieroty wojskowe. Celem mówią same za siebie. Bilety w księgarni p. Seyfartha ul. Akademickiej.

— **Aresztowanie wszystkich sprawców morderstwa przy ul. Koparnika l. 41.** Jak już wczoraj doniśmy policja zaraz po przybyciu na miejsce zbrodni ustaliła, że sprawcami mordu i rabunku byli jeńcy rosyjscy. Idąc za wskazówkami kilku świadków, przyaresztowanych kochanek jeńców i na podstawie zeznań uwięzionych jeńców, udała się policja do domu przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 20 i przytrzymała ukrywającego się tam głównego sprawcę, jeńca rosyjskiego Buhajca, który kierował całą wyprawą na sklep Freundlicha. Buhajec zaprzysiągł swoich towarzyszy, że mu będą wierni i posłuszni, nie zdradzą go, a w razie potrzeby zamordują Freundlicha. Pertraktacje bandy rabusiów odbywały się w mieszkaniu 18-letniej Stanisławy Kostyrskiej, robotnicy kolejowej. W jej to mieszkaniu odbyło się zaprzysiężenie na wierność i zgoda „na ciężką robotę“.

Po odstawieniu pod silną strażą Buhajca na policję, agenci rozpoczęli gorączkową pracę celem wykrycia mieszkania Kostyrskiej. Buhajec odświadczył nawet gotowość wskazania tej kryjówki, nie umiejąc nazwać ulicy na której ona się znajduje. Dopiero około 10 wieczorem rozpoczęła się obława nocna. Buhajca przy użyciu wszelkich możliwych środków, zabezpieczających przed ucieczką zabrano pod eskortą, w nadziei, że B. zorientuje się i wskaże poszukiwany dom. Około godziny 10:30 w nocy wyprawa dotarła do gmachu Politechniki. Bukajec przystanął na chwilę, rzucił wzrokiem na wszystkie strony, poczem zwrócił się w ulicę Głęboką. Pierwszą ulicą na prawo, ul. Nowy Świat, zbliżono się do domu l. 18. Buhajec wskazał suterenowe okno, przez które zbrodniarze dostawali się bez kontroli dozorczy do mieszkania Kostyrskiej. Silny oddział policyi obstał przy wszystkich wejściach. Na wszelkie energiczne pukania, nikt się jednak nie zgłaszał, zaryglowane od wewnątrz drzwi świadczyły jednak, że tu się ktoś ukrywa. Jeden z agentów rozbił pięścią szybę okna i dopiero tą drogą wkroczyła policja. W mieszkaniu ukrywał się jeden z morderców podkomendny Buhajca, Innat Waluch. Rewizja w mieszkaniu i przeszukanie kieszeń Walucha, dały bardzo dobre wyniki. Przedewszystkiem znaleziono nóż, którym zamordowano Freundlicha. Jest to ostre jak brzytwa narzędzie, które nosi wyraźne ślady krwi. Kostyrską i Walucha aresztowano i odstawiono na policję.

W czasie przesłuchania okazało się, że w kryjówce przy ul. Nowy Świat l. 18 mordercy zeszli się zaraz po dokonaniu morderstwa. Tutaj dzielono się łupami rabunku, tutaj sprawcy ohydno czynu myli sobie ręce z krwią i prali poplamione krwią mundury i bieliznę. Innat przesłuchany na policji przyznał się do współudziału w morderstwie a nawet przyrzekł wskazać kryjówkę ostatniego członka bandy. I znów, około godz. 2 w nocy ruszyła policja w kierunku Politechniki, prowadząc z sobą Walucha. Początkowo nie mógł się dobrze zorientować w rozkładzie ulic, prowadził ulicą Głęboką, Nowy Świat, Petockiego, Leona Sapiehy. Po zatraceniu olbrzymiego koła Waluch skręcił w ul. Śniadeckich i zatrzymał się przy kamienicy l. 6. Jeden z agentów przycisnął guzik dzwonka elektrycznego, ale dozorca nie zgłaszał się wcale. Policja przypuszczając, że połączenie elektryczne zostało przerwane postanowiła użyć wszelkich środków, aby wejść do mieszkania wskazanego przez Walucha. Po chwili zadzwoniono do sąsiednich kamienic l. 4

i l. 8. Przez ogrody, parkany i mury ogniowe kilku agentów dostało się na podwórze domu l. 6. Zbudzono dozorcę i wpuszczono do kamienicy innych agentów i żołnierzy. Zapakowano do mieszkania, gdzie miał ukrywać się morderca.

Około 20 minut trwało jednak „budzenie śpiących twardym snem“. Gdy wreszcie drzwi się otwały i policja wtargnęła do wnętrza, spostrzeżono na łóżku kobietę, która oświadczyła, że nazywa się Marya Angelo i jest wojskową pielęgniarką Czerwonego Krzyża. Angelo prosiła policję o względy, gdyż jest ciężko chora na zapalenie płuc. Zdawało się przez chwilę, że poszukiwania spełzną na niczem, gdy nagle agent policyjny Zobolewicz, spostrzegłszy ledwo dostrzegalny ruch kanapy, rzucił się, aby ją podnieść do góry. Pod otomaną ukrywał się ostatni sprawca morderstwa Iwan Jakowlew, który przyznał się do uduszenia kupcowej Freundlichowej.

Nocna obława dobiegała końca. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Angelo bardzo ją obciążała, nie mówiąc już o fakcie ukrywania zbrodniarza, który był jej kochankiem. Pod poduszką znaleziono bowiem u Angelo zegarek zrabowany w domu zamordowanych. Wobec tego policja aresztowała również Angelo i zamknęła ją w aresztach.

— **Grabięże bolszewickie.** Z Kamieńca Podolskiego donoszą do *Czasu*. Wśród licznych dramatycznych epizodów, które zdarzyły się podczas licznych grabięży dworów polskich, należy zanotować jeden szczególnie charakterystyczny:

Podczas napadu żołnierzy i chłopów na pewien dwór niedaleko od granicy galicyjskiej, rozszalał się wśród grabieżców pogłoska, że właściciel owego dworu miał zabić na folwarku jakiegoś żołdaka. Postanowiono więc rozprawić się z nim po bolszewicku. Gdy rozpasana banda żołnierzy i chłopów wtargnęła do dworu, właścicielka, tak ciężko chora, że dni jej są policzone, matka owego posiadzonego o zabicie żołdaka, ziemianina, wyszła do napastników z krucyfiksem w ręku i przysięgła, że w dniu zabiła żołdaka syn jej nie był na folwarku. Wtedy jeden z żołnierzy przyskoczył do niej, uderzył ją w twarz, wyrwał jej z rąk krucyfiks i podeptał, a wyciągając nóż z za pasa zawołał: „Wot nasz Boh!“ Chłopi obecni przy tem nietyko nie protestowali, ale przyjęli ów ohydny postępek okrzykami zadowolenia i radości. W wielu miejscowościach rabowano nietyko mieszkania popów, ale nawet zakrytye cerkiewne.

W pewnym pasie granicznym kosztowności, ubrania i sprzęty zrabowane po dworach wywożono do miasteczek galicyjskich, gdzie znajdowały one chętnych nabywców.

Na Kamieniec Podolski bolszewicy przed wkroczeniem wojsk austro-węgierskich nałożyli kontrybucję w wysokości pół miliona rubli. Ponieważ miasto nie mogło zapłacić takiej sumy, bolszewicy postanowili aresztować dwu obywateli Polaków, przebijających właśnie w Kamieńcu Podolskim. Przestraszeni w porę obywatele w nocy w przebraniu chłopkiem schronili się do Galicyi i w ten sposób uniknęli niechybnej śmierci.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dzisiaj, w czwartek, o godzinie 7 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Franciszka Freschla i Tadeusza Łowczyńskiego. Partję tytułową śpiewa Helena Green. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Tancerka“, komedia w 3 aktach Lengyela, z Anną Zielińską w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 3 po południu „Wiecek i Wacek“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Plangueta. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Moralność pani Dulskiej“, komedia w 3 aktach Zapolskiej z Anną Gostyńską w głównej roli. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss, Zacharskiej, Freschla, Łowczyńskiego, Manna i Okońskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Ady Sari Szayerówny, Bedlewicza i Freschla. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Szuberta, muzyka Szuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W środę o godzinie 3 po południu „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana. — W środę o godzinie 7 wieczorem „Trubadur“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Freschla i Manna. — W czwartek, w piątek i w sobotę — Teatr zamknięty.

Siedziba ś. p. Tadeusza Korzonia w oficynie pałacu Błękitnego Ordynacyi hr. Zamoyskich.

Aleksander Kraushar kreśli w *Kuryerze Warszawskim* następujące ciekawe wspomnienie:

Być może, iż niewielu mieszkańcom z pośród tłumów, które towarzyszyły 10 bm. wyprowadzeniu zwłok zmarłego historyka, z jego mieszkanką przy ulicy Żabiej 4, do kościoła OO. Reformatów, znanymi były dzieje historycznej oficyny pałacu Błękitnego hr. Zamoyskich, pod której dachem, od roku 1811, przechowywały się skarby biblioteczne zapoczątkowane w Zamościu, przez wielkiego hetmana i kanclerza Jana Zamoyskiego, sprowadzone do Warszawy przez Stanisława ordynata hr. Zamoyskiego, a po nabyciu przez niego pałacu od generała ziem podolskich Adama ks. Czartoryskiego i jego małżonki Izabeli z Flemingów i przez jego następców podniesione do godności pierwszorzędnej w Polsce księgozbiorn.

O doniosłości historycznej samego pałacu, zdwigniętego wielkim sumptem przez Augusta II. Sasa dla ukochanej córki, Anny Orzelskiej, i o świetności wewnętrznej owego pałacu, środowiska zebrań arystokracji krajowej i licznych cudzoziemców w czasach, gdy ród książąt Czartoryskich opuszczał w porze zimowej Powąży i otwierał salony swoje w Warszawie, wiadomo, na ogół, więcej, z relacji słynnych podróżników i z dzieł kultury warszawskiej na schyłku XVIII. wieku.

Zupełnym natomiast brakiem świetności wewnętrznej cechowała się przylegająca do pałacu oficyna od strony ulicy Żabiej i przyległość jej, mieszcząca bibliotekę ordynacką, utworzoną w r. 1811.

Pozostała owa oficyna w stanie niezmiennym, nawet po odbudowie pałacu w roku 1815, gdy na frontonie tegoż umieszczono — ocalony w czasach najrozszejszej rusyfikacji — napis polski: „roku wskrzeszenia Królestwa”. Być może, iż dobrze się stało, że się tak stało. Ocalał w ten sposób w swojej skromnej krasie zabytek budownictwa, z którym skojarzone są wspomnienia o wybitnych mieszkańcach, którzy w nim przeżywali, trwałe w historii narodu i w jego umysłowości zasługi.

Tutaj bowiem po Targowicy mieszkał Kościuszko z towarzyszącymi, wówczas, gdy pozrywawszy z piersi swoich znieważone hańbiącym układem wstążki oderowe, rycerze z pod Dubienki, odesłali je do Puław panom tamecznym, aby je nosili zamiast podwiązka...

Tutaj w epoce Królestwa Kongresowego słynną swoją drukarnię prowadził Gałęzowski i zamknął ją — a raczej zmuszono go do jej zamknięcia — po kapitulacji Warszawy.

Tutaj mieszkała przez lat szereg Klementyna z Tańskich Hoffmanowa i tu najpiękniejsze napisała dzieła.

Tutaj mieszkali obok siebie redaktor Jan Kazimierz Ordyniec i poeta Antoni Edward Odyniec, o których swego czasu krążył po Warszawie kostyczny wierszyk:

Ordyniec z Odyncem z ordynata łaski,
Patrzą ordynkiem na Ogród Saski.

na co mu również odpowiedziano konceptem: że nie dziw, „iż wiersz jest płaski, bo go wydmuchał Dmuszewski, gazeciarz warszawski”.

W czasach późniejszych, w roku 1863, mieściła się tam tymczasowa siedziba wydziału rządu Narodowego, w komplecie Stanisława Krzemińskiego, Majkowskiego, oraz smutnej pamięci Oskara Aweydy.

W bliższej nam epoce mieszkał w owej oficynie zasłużony działacz społeczny i prawnik, dwukrotnie zasłaniec na Sybir, Henryk Krajewski. Obok sadził się uczony filolog Józef Przyborski, zmarły niedawno prawnik, Karol Dunin, Stefan Żeromski, wreszcie najdłużej z nich, bo do ostatnich czasów, niewygasłej pamięci Tadeusz Korzon z rodziną.

Mieszkanie Korzonia, złożone z kilku niskich, ale miłych pokojów, otwierało nam sympatyczny styl mieszkań z czasów Królestwa Kongresowego, schludnych, ale przeznaczonych dla ludzi „nietuzinkowych”, przywykłych do kominków, do widoków na zieleni ogrodowej, do posadzek modrzewiowych. Takim też było i mieszkanie Korzonia w oficynie Błękitnego pałacu.

Przez szereg lat gromadziły się w nim liczne zeszyty wielbicieli znakomitego historyka. Z każdego zakątka wycierał tam kult Naczelnika Kościuszki, jego portrety olejne, litografowane i fotografie, podobizna Jeffersona, odtworzona przez Kościuszkę, portret Deotyny, z którą Korzoną jednoczyło wspólne umiowanie Sobieskiego i Kościuszki, portret H. Bukowskiego, wielki obraz olejny, przedstawiający bitwę racławicką, w przed-

pokoju zaś własnoręczny obraz olejny Korzonia, przedstawiający miejsce jego zesłania — Orenburg. Jedną ścianę pod dużym portretem Kościuszki zajmowały na oddzielnym stole pamiętki jubileuszowe historyka, ofiarowane mu w r. 1913: cegła z dawnego gmachu Akademii wileńskiej, adresy, albumy, odezwy i cenne bibeloty pamiątkowe. W przyległym pokoju była biblioteka podręczna historyka, z której korzystał, czyniąc nieustanne notatki, szeląg, na którym wypoczywał podczas drzemki popołudniowej, stolicek z miseczką wypełnioną zawsze obranymi orzechami, które stanowiły przysmak starca, wreszcie jego biurko, przy którym pracował, wpatrzony w fotogram ukochanej, przed kilku laty utraconej żony, oraz w fotogramy dzieci: syna, doktora medycyny Tadeusza, córki, Wandy Prószyńskiej; synowej, wnuczki i prawnuczki.

Ręcznice imienia Korzonia i wieczory środowe bywały licznie odwiedzane. Gromadziło się około uczonego starca, który jeszcze do niedawna, pomimo sędziwego wieku, z młodzieńczą werwą prowadził dyskurs na temat historycznych wspomnień i politycznych horoskopów. Urozmiały owe sympatyczne zebrania amatorskie produkowały pieśń, której ślicznym swoim głosem często-kroś ryczał gospodarz i jego gości pani Weychertowa.

W zebraniach tych mieli udział nietylko posiwiali historycy, lecz należało do nich grono panien, koleżanek wnuczek gospodarza, przysłuchując się uważnie prowadzonym do późna rozmowom. Sędziwy historyk, nawet w czasach, gdy siły opuszczały go zaczęły, nie cierpliwie wyczekiwał nadejścia „środy”, aby mógł rozmawiać o wypadkach bieżących i wymawiał zawsze z wyrzutem nieobecność tym, którzy ze względu na zdrowie gospodarza rzadziej przybywali na „środy”. W miarę potęgowania się stanu duszności, trapiącej starca od lat kilku, zamiast do mieszkania, zachodzili do niego życzliwi do przedpokoju biblioteki na parterze, gdzie Korzon na wygodnym siedzącym fotelu, nieustawiając pracować umysłowo i gdzie do ostatnich czasów przygotowywał erudycyjne artykuły dla *Kwartalnika historycznego*.

Bez względu na wrastającą niemoc, pilnował Korzon skrupulatnie wszelkich terminów posiedzeń naukowych i społecznych i zabierał na nich wielokrotnie głos cichy, którego z namaszczeniem słuchano.

Warunki egzystencyjne Korzonia i jego rodziny zmieniły się na lepsze dopiero przed kilkunastu laty, z chwilą, gdy nadspodziewanie, pewnego dnia, przed skromne jego mieszkanie, zajmowane przy ulicy Widok, zajechał ordynat Maurycy hr. Zamoyski i ofiarował mu posadę bibliotekarza ordynacyi, opróżnioną wskutek zgonu ś. p. Józefa Przyborskiego.

Wzdragał się zrazu Korzon z przyjęciem owej posady. Hardo jego dusza nie mogła się pogodzić z myślą podlegania jakiejś kierowniczej nad sobą władzy. Ale wabiane, dzięki namowom kolegów, było krótkim. Korzon posadę przyjął i uczynił dla siebie, dla rodziny i dla nauki — dobrze.

Dla uczonego tej miary i zasługi, jaką posiadał Korzon, otrzymanie dożywocia na jednym z najbogatszych księgozbiórów w Polsce, z prawem korzystania ze skarbów drukowanych i rękopiśmiennych, zbioru sztychów, rycin i pergaminów, bez żadnego ograniczenia, stało się niemal zrzędzeniem losowym, nigdy przed tem nieoczekiwanem. Obdarzony zaufaniem ordynata i umiłowaniem do zajęć umysłowych, mógł być odtąd Korzon, mniej poświęcając się mozolnemu zawodowi tajnego nauczyciela historii, po zakładach szkolnych prywatnych, a poświęcając się w szerszym zakresie studjom badawczym.

Z biegiem czasu do dostatniego utrzymania dołączyła się i sława wśród swoich i obcych, zaszczyty i tytuły honorowe, przyszły z pomocą subsydia prywatne i publiczne na wydawnictwa prac uczonego.

Życie jego, jako ojca licznej rodziny i uczonego, stało się na nowym posterunku istotnie — idealne. Miał do swego rozporządzenia nieprzebrane bogactwo materiałów pierwszorzędnych dziejowych, mógł według swego najlepszego rozumienia zabrać się do ich uporządkowania, zbyć ze spracowanej głowy kłopoty utrzymania licznej rodziny i znaleźć się w otoczeniu nad wyraz sympatycznym, w atmosferze ksiąg i rękopisów, do których zawsze lgnęła dusza entuzjastycznego badacza — wszystko to stało się nowym bodźcem do pracy dla niego samego, a rzetelną korzyścią dla pracowników, którym mógł odtąd pomagać i dawać wskazówki korzystania ze skarbów biblioteki ordynackiej.

Na tak płodnych w wyniki zajęciach bibliotekarza i badacza upłynęły ostatnie lata — najszcześniejsze w życiu Korzonia. W tej pracy znalazł osłodę po ciężkiej stracie, jakiej doznał, utraciwszy ukochaną żonę, towarzyszkę wygnania orenburskiego, niewiastę rozumną, zabiegliwą, matkę utalentowanej i rozmiłowanej w rzeczach nauki i sztuki dziewczynki. Siedziba Korzonia była zawsze środowiskiem najlepszych umysłów w mieście i

w kraju, nieprzestała niem być do ostatnich czasów. Oddychało się tam atmosferą podniosłą przeszłości i przyszłości kraju, rozprawiano z ożywieniem o wszystkich najważniejszych sprawach nauki i polityki.

Jakaż to niepowetowana strata, iż owe ognisko już zastygło na zawsze!

W ostatnich miesiącach widywano często na ulicach Warszawy rzewny obrazek starca, siedzącego w fotelu na kółkach, posuwanyemu z przodu przez młodzieńca wnuczkę i składającego wizyty znajomym. Szkoda, że tak sympatycznego obrazka nie zachowano w zdjęciu migawkowym! Byłaby to cenna, nie tylko dla wielbicieli znakomitego historyka, pamiątka...

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Fosforyty krajowe. W *Ocasopiśmie górniczo-hutniczym* porusza prof. dr. Władysław Szajnocha sprawę fosforytów (materii ziemnych, pochodzenia zwierzęcego lub mineralnego, na cele nawozowe, zawierających kwas fosforowy), która w Radzie państwa, 28 lutego r. b., w drugim i trzecim czytaniu uchwaloną została.

Co do fosforytów jaskiniowych, nie posiadamy jeszcze dat niewątpliwych. Ogrę Krakowski z mniejszymi lub większymi jaskiniami w wapieniach białogórskich, n. p. koło Tyńca, Zabierzowa etc. posiada liczne jaskinie; dalej idą Tatry z przeróżnymi grotami w triasowych lub jurajskich wapieniach (pod Magurą lub w Kościeliskach), wreszcie Podole z wielu znanymi jaskiniami w miocenicznych gipsach (słynna grot w Krzywcu koło Borszczowa, inna koło Tłumacza). Namuliska, zawarte w tych jaskiniach, gdzie niewątpliwie znajdowały się kości ssaków nie posiadają dotychczas chemicznego rozbioru. Znane są dobrze fosforyty galicyjskiego Podola, w które obfitują okolice ponad Dniestrem między Niżniowem a Mielnicą, oraz w dolnym biegu lewobrzeżnych dopływów Dniestru to jest Złotej Lipy, Strypu i Seretu. Znane są te fosforyty. Opisał je prof. Fr. Bieniasz (Sprawozdanie komisji fizyograf.), prof. Dunikowski (Pam. Akademii Umiejętności). Rozbiór chemiczny dokonał technologowie: Leszko, dr. Wąsowicz i profesor Pawłowski. R zbiory wykazały 32.6 proc., Niezroska, 31.4 proc., Horodenka, 30.8 proc. Przwatoka i 21.9 proc. Bukowo kwasu fosforowego.

Fosforaty te znajdują się w warstwach cenomańskich, formacji górnokradowej w kształcie białej lub szarej, powstałych na ośrodkach różnych skamielin, przeważnie gąbek, tudzież koprolitów, oraz kości ówczesnych ryb i jaszczurów, które gromadnie żyły w tych płytkich zatokach morza cenomańskiego.

Przestrzeń, na której znajdują się fosforyty w Galicyi wynosi się w okrągłej liczbie około 2.500 km. kw.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Mianowania.

Wiedeń, 21 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał pryw. docentowi Uniwersytetu wiedeńskiego, tajnemu radcy, Ministrowi dr. Iwanowi Żolgerowi, tytuł zwyyczajnego profesora Uniwersytetu.

Najj. Pan nadał radcy Namiestnictwa Adamowi Gubacie tytuł i charakter radcy Dworu.

Z klubu ludowców.

Kraków, 21 marca. Najnowszy zeszyt *Piasta* przynosi w artykule wstępnym oświadczenie, że do poprzedniego artykułu, w którym, jak wiadomo, była zapowiedź, że ludowej wystąpią z Koła Polskiego, „wkładły się różne nieścisłości i niewłaściwości”. — O stosunku klubu posłów ludowych do Koła Polskiego, pisał *Piast*, że w sprawie pozostania lub wystąpienia zadecyduje Rada naczelna, której decyzyi nie można przesądzać.

W tym samym numerze *Piasta* jeden z przywódców posłów ludowych poseł Kędzior zamieszcza artykuł, w którym poddaje krytyce ostatni artykuł poprzedniego numeru o rozbiu Koła Polskiego, szczegółowo wykazując i prostując owe „nieścisłości”.
Nowa *Reforma* omawiając powyższe enuncjacje *Piasta*, twierdzi, że śmiałożone, iż w łonie stronnictwa ludowego dokonuje się prawdopodobnie zwrot dążący do porzucenia opozycji wobec Koła Polskiego, uprawianej dotąd przez niektóre odłamy ludowców, oraz w kierunku wyemancypowania się ludowców z pod wpływu narodowej demokracji.

Powszechny obowiązek pracy na wojnie.

Wiedeń, 21 marca. Rząd wniósł do Izby posłów zapowiadany projekt ustawy w sprawie powszechnego obowiązku pracy na wojnie.

W sprawie układów gospodarczych z Ukrainą.

Wiedeń, 21 marca. Podkomitet komisji żywnościowej do spraw dowozu z Ukrainy odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Friedmanna. Uchwalono rezolucję wzywającą Rząd do informowania podkomitetu w sprawie zakupów na Ukrainie i poczyniła szczegółowych zarządzeń po porozumieniu się z parlamentarną reprezentacją ukraińską z Galicyi i Bukowiny.

Berlin, 21 marca. Podsekretarz stanu urzędu żywnościowego Braun, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, udał się do Kijowa celem dalszych rokowań w sprawie układu gospodarczego z Ukrainą.

W sprawie Litwy.

Berlin, 21 marca. Jak donosi *Tägliche Rundschau*, rozstrzygnięcia o losach Litwy należy się spodziewać w najbliższym czasie, gdyż wszystkie miarodajne czynniki są już zgodne co do jej przyszłych losów.

Punktem wyjścia będzie uchwała litewskiej Rady krajowej, która domaga się: 1. Aby Litwa była wolnym i niezawisłym państwem monarchicznym; 2. aby Litwa była złączona z państwem niemieckim ścisłym politycznym, wojskowym i gospodarczym związkiem po wszystkie czasy; 3. na czele Litwy ma stanąć katolicki panujący.

Dzienniki berlińskie oświadczają, że najprawdopodobniej na tronie Litwy zasiadłby jeden z członków panującego Domu Bawarskiego.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 21 marca. Parlament Rzeszy zajmował się wczoraj sprawą Daimlerowską. Zastępca ministra wojny, gen. Wriesberg powiedział, że co do strony prawnej tej sprawy, to prokuratora w Stuttgarcie wytoczyła postępowanie karne przeciw tej firmie za usiłowane oszustwo i lichwę wojenną.

Berlin, 21 marca. W parlamencie Rzeszy, w rozprawie nad sprawą Daimlerowską, wszyscy mówcy bardzo ostro krytykowali postępowanie zakładów Daimlera i domagali się bezwzględnej śledztwa przeciw winnym. Żądano też zwrotu zysków lichwarskich. Dyskusyi tej jeszcze nie ukończono.

Berlin, 21 marca. Zebranie prezesów parlamentarnych postanowiło rozpocząć w sobotę ferye wielkanocne, które potrwać do 16 kwietnia. W piątek i sobotę parlament Rzeszy załatwi w drugim i trzecim czytaniu układy z Ukrainą i Finlandją.

Śmiertelność w Wiedniu.

Wiedeń, 21 marca. Na centralnym wiedeńskim cmentarzu od kilku dni powiwa czarna chorągiew. Jest to znak, że obecnie liczba osób, grzebanych dziennie, wynosi przeszło 1000. Dzienniki wiedeńskie oświadczają, że w ostatnich dniach grzebano 1400 i więcej osób. Takiej śmiertelności wśród mieszkańców Wiednia nigdy dotąd jeszcze nie było.

KURSA WALUT

WIEDENSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 21 marca:

	Placą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225.—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartości 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

NADESLANE.

SKŁADNICA SPOŻYWCZA

Stanisławy Ziemińskiej
ul. Fredry 9,

zakupuje wszelkie towary do użytku gospodarskiego.

Licytacje.

Na. 307 1/18. W sądzie tutejszym przechowane są liczne ruchomości pochodzące przeważnie z kradzieży, popełnionych przez wojska nieprzyjacielskie względnie przez ludność miejscową w domach opuszczonych przez uchodźców, a to: pościel, części ubrań, części urządzenia domowego i t. d. Sprzedaż licytacyjna powyższych przedmiotów, wymienionych szczegółowo w edykcje zbiorowym umieszczonym na tablicy sądowej, odbędzie się w sądzie tutejszym dnia 6 lipca 1918 godz. 9 przed południem, uzyskana zaś gotówka wydana zostanie c. k. Skarbowi Państwa. Interesowanym przysługuje prawo zgłaszać się w czasie od ogłoszenia edyktu aż do dnia licytacji w sądzie tutejszym biuro Nr. 1 w dniach poprzednich między godziną 11 i 12 przed południem celem możliwego rozpoznania i ewentualnego odebrania sobie powyższych przedmiotów o ileby stanowiły ich własność.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Nisko, 28 lutego 1918. (1307 1-3)

E. 1/18. Dnia 20 kwietnia 1918 o 9 rano odbędzie się w sądzie tut. biuro Nr. 8 licytacja realności lwh. 538 gm. Zdrochec. Wartość szacunkowa 15.800 kor. Najniższa oferta 10.534 kor. Warunki licytacyjne i dokumenty przeglądać można w sądzie biuro Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Radłów, 5 marca 1918. (1818 1-3)

E. V. 443/17 (9). Na wniosek Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 24 kwietnia 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 4 parter na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następującej realności: lwh. 140 ks. gr. Rzeszów, kamienica jednopiętrowa Nk. 157 Nr. or. 3 ulica Bluma i Nr. or. 2 plac Mickiewicza wartości szacunkowej 79.330 kor., najniższa oferta wynosi 39.665 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 26 lutego 1918. (1316)

E. 228/17 (8). Na wniosek Towarzystwa wzajemnego kredytu w Dębicy odbędzie się dnia 24 kwietnia 1918 o godz. 10 przed południem w biurze Nr. 4 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następującej realności: księga gruntowa Grabiny, lwh. 103, oznaczenie realności pb. 151, 152, oraz pgr. 745/1, 746/1 i 748/1, wartość szacunkowa 997 kor. 50 hal., najniższa oferta 665 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Dębica, dnia 10 marca 1918. (1317)

E. 34/17 (13). Na wniosek Franciszka Dąbrowieckiego z Brzozowa strony egzekwującej odbędzie się dnia 25 kwietnia 1918 o godz. 10:30 przed południem w biurze Nr. 18 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga gruntowa Brzozów, lwh. 1436, oznaczenie realności: realność lwh. 1436 składająca się z parceli bnd., na której pobudowany jest dom drewniany i z pgr. 221/2, wartość szacunkowa 1600 kor., najniższa oferta 800 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Brzozów, dnia 6 marca 1918. (1320)

E. IX. 382/17 (10). Na wniosek Franciszka Smuczka w Żurawicy odbędzie się dnia 25 kwietnia 1918 o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 14 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja realności lwh. 1447 ks. gr. gm. Żurawica złożona z parc. gr. 1127/3 i 124/4 i budynku mieszkalnego wartości szacunkowej 1600 kor., po potrąceniu dożywocia 1200 kor. Najniższa oferta niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 800 kor.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.
Przemyśl, dnia 9 marca 1918. (1315)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 18/18 (1). Przeciw Hryńkowi Tymaniowi w Hoszczaniu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Rudkach przez Pazię Mameczak z Kanafost pozew o ojcostwo. Na podstawie pozwu wniesionego przez Pazię Mameczak z Kanafost przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Hryńkowi Tymaniowi wyznacza się termin na dzień 6 kwietnia 1918 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw po-

zwanego ustanawia się p. dr. Kleinmana, adw. kraj. w Rudkach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Hryńka Tymana, w rzezonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Rudki, dnia 26 lutego 1918. (1319)

C. III. 34/18 (1). Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Andrzejowi Buriakowi, w sprawie toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Dukli na skargę Markusa Kapnera o 1000 kor. wyznaczono rozprawę na dzień 5 kwietnia 1918 o 9 rano. Ponieważ niewiadomo, gdzie Andrzej Buriak przebywa, ustanawia się mu w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie pana Romana Trybulec c. k. notariusza w Dukli.

Tenże kurator zastępować będzie Andrzeja Buriaka, w rzezonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Dukla, 27 lutego 1918. (1321)

Konkursa.

Prez. 8559. Konkurs na posady asystentów kancelaryjnych w sądach kolegiacyjnych we Lwowie, Brzeżanach, Kołomyi, Samborze i Złoczowie, ogłoszony w Nr. 65 „Gazety Lwowskiej“, upływa z dniem 25 kwietnia 1918.

Prezydium c. k. wyższego Sądu krajowego.
Lwów, 14 marca 1918. (1297 3-3)

Wyroki prasowe.

Nr. 64. (1309)
Das t. t. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnis vom 12 März 1918, Pr. I. 24/18, die Weiterverbreitung der Nummer 58 der Reichsdruck- „Prager Tagblatt“ vom 10 März 1918 wegen der Stelle von „Wie hätte die Bureaukratie“ bis „Sie kann auch anders“ des Artikels: „Sie kann auch anders“ nach § 300 St.-G. verboten.

Amortyzacje.

Nc. XI. 6/18 (1). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Heleny Łobaczewskiej w Borysławiu wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej karty udziałowej Gal. spółki naftowej „Potok“ w Borysławiu Nr. 491, stwierdzającą wypłacenie przez s. p. dr. Erazma Łobaczewskiego kwoty 1000 kor. Tekst wystawiony w tych wypadkach kart był jednobrzmiący i opiewał następująco: Galicyjska Spółka naftowa Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ L. Nr. (tu wpisano numer) (tu wpisano nazwisko udziałowca) nabył za złożeniem kaufe durch Erlag austr. 1000 kor. österr. 1000 Kronen jeden udział einen Anteil „Potok“ w Galicyjskiej Spółce naftowej der galizischen Petroleum Gesellschaft. Niżej potwierdzamy odbiór kwoty Tysiąc koron austriackich, jako zupełną wypłatę za jeden udział nabyty w tem przedsiębiorstwie pod warunkami kontraktu Spółki z dnia 13 stycznia 1896. Wir bestätigen hiemit den Empfang der Summe von österreichischen Kronen: ein Tausend, als vollständige Einzahlung für einen in dieser Unternehmung angekauften Anteil unter den Vertragsbedingungen de dato 18 Jänner 1896. Kraków dnia 1896. Krakau den 1896. Galicyjska Spółka naftowa „Potok“ Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ podpis firmy. Posiadacz powyższej karty udziałowej wzywa się przeto by zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Drchobycz, 23 stycznia 1918. (1282 2-3)

T. VI. 34/18 (1). Na wniosek Edwarda Pintnera c. k. porucznika w Ciśnie (Węgry), podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginać, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego termi-

nu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z dnia 13 marca 1901 L. 61.497 opiewająca na 2000 kor. płatne okazielowi policy dnia 1 maja 1925, lub też zaraz w razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego Edwarda Pintnera.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 15 lutego 1918. (1302)

T. VI. 28/18 (1). Na wniosek Maurycego Meiera Belemera w Tarnopolu, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginać; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 27 listopada 1900 L. 59.295 opiewająca na 2000 kor. płatne okazielowi policy, skoro ubezpieczony Mojżesz Meier Belemmer dożyje dnia 1 grudnia 1919 lub też zaraz w razie jego wcześniejszej śmierci.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 15 lutego 1918. (1303)

T. VI. 33/18 (1). Na wniosek ks. Iwana Ochrymowicza w Lachowcach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały wnioskodawcy zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożyli temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie police Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie: 1. z dnia 9 sierpnia 1893 L. 28.683 opiewająca na 1000 złr. w. a. płatne okazielowi po śmierci ubezpieczonego ks. Jana Ochrymowicza; 2. z dnia 17 grudnia 1902 L. 76.437, opiewająca na 3000 kor. płatne okazielowi po śmierci ubezpieczonego ks. Jana Ochrymowicza, najpóźniej w dniu 1 stycznia 1938.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 14 lutego 1918. (1304)

T. VI. 29/18 (1). Na wniosek Andrzeja Tułeckiego w Brzostku, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginać; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 27 kwietnia 1899 L. 21.772, opiewająca na 2000 kor. płatne dnia 1 maja 1916 Jadwidze Tułeckiej.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 15 lutego 1918. (1305)

Firmy.

Firm. 5 stow. II. 1703. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tarnów. Brzmienie firmy: Spółka spożywcza profesorów szkół średnich w Tarnowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Tarnów 19 grudnia 1917. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółki jest ochrona interesów materialnych i dążenie do poprawy stosunków ekonomicznych członków. Do celów tych zmierzać będzie Spółka między innymi przez 1. dostarczanie członkom drogą sprzedaży wszelkich artykułów użytkowych nabytych we własnym zarządzie, 2. zakładanie spółek budowlanych, finansowych, 3. dążenie do uzyskania dla członków Spółki specjalnych ulg, zniżek i udogodnień ekonomicznych, działalność spółki ogranicza się do członków. Czas trwania spółki nieograniczony. Dyrekcja składa się z pięciu członków i dwu zastępców. Obecni członkowie dyrekcji: Józef Gładyszowski, profesor szkoły kupieckiej, Jan Strykowski, profesor gimnazjalny, Kazimierz Bernacki, profesor c. k. gimnazjum, Bronisław Gawek, profesor szkoły realnej, dr. Le-

on Rymar, profesor c. k. gimnazjum wsi w Tarnowie. Podpis firmy (F. Z.): Firma Spółki podpisuje się w ten sposób, że pod wyciętną pieczęcią kładzie podpis prezes względnie jego zastępca i jeden z członków Dyrekcji. Ogłoszenia winne być przybite na tablicy dla ogłoszeń Spółki przed jej lokalem. Udziały członków: wynoszą po 50 kor. Odpowiedzialność: O ileby fundusz rezerwowi i udziały członków nie wystarczyły na pokrycie strat Spółki winni członkowie uiścić w oznaczonym terminie dopłaty w stosunku do wysokości deklarowanych udziałów. Data wpisu: 19 stycznia 1918.

C. k. Sąd obwodowy, jako handlowy, O. IV.
Tarnów, dnia 19 stycznia 1918. (1260)

Firm. 14/18 Stow. I. 122. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Krosno. Brzmienie firmy: Tkalnia mechaniczna „Krosno“ w Krośnie. Członkowie wystąpili: Jan Morański zmarł, Wiktor Sikorski wystąpił. Członkowie dyrekcji wybrani: dr. Feliks Czajkowski przewodniczący dyrekcji, Wojciech Lenik, Wincenty Jabłoński z Krosna dyrektorowi, Józef Bergman z Krosna zastępca dyrektorów. Data wpisu: 4 marca 1918.

C. k. Sąd obwodowy j. handl., Oddział IV
Jasło, dnia 2 marca 1918. (1288)

Firm. 17/18 Stow. III. 369. Wpisy odnoszące się do firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Krosno. Brzmienie firmy: Towarzystwo ekonomiczne funkcjonariuszy państwowych, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krośnie. Celem Towarzystwa: a) ochrona interesów materialnych członków stowarzyszenia, b) popieranie stosunków ekonomicznych, c) nabywanie u producentów względnie wytwarzanie we własnym zakresie i dostarczanie swym członkom wszelkich artykułów spożywczych i domowego użytku. d) przedstawienie władzom miarodajnym odpowiednio uzasadnionych memoriałów dotyczących spraw stowarzyszenia, e) uzyskanie specjalnych ulg, zniżek, udogodnień w sprawach zawodowych i ekonomicznych stowarzyszenia i jego członkom. Dyrekcję Stowarzyszenia stanowią: Piotr Nowak c. k. sędzia, Michał Mrozowski, c. k. profesor szkoły realnej, Aleksander Bilut, nauczyciel c. k. seminarium naucz. męskiego w Krośnie, Józef Ocetkiewicz, em. c. k. st. oficyał sąd. i Urban Wipek, c. k. st. oficyał sąd. wsi w Krośnie zamieszkałi. Podpis firmy ma następować w ten sposób, że pod napisem lub pieczęcią wyrażającymi brzmienie firmy umieści swój własnoręczny podpis dwu członków dyrekcji. Ogłoszenia będą umieszczane na tablicy w lokalu Towarzystwa i w jednym z polskich dzienników krajowych. Udział członka wynosi 40 kor. Odpowiedzialność członka jest ograniczona do wysokości podwójnego udziału. Data wpisu: 18 lutego 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział IV.
Jasło, dnia 9 lutego 1918. (1279)

Kuratele.

P. VII. 38/18 (3). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwała c. k. sądu powiatowego w Nowym Sączu z dnia 20 listopada 1917 L. cz. L. VII. 11/17 (6) pozbawiono całkowicie własnowolności Salomona Liebermanna zamieszkałego poprzednio w Łabowej a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Rafała Liebermanna w Łabowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Nowy Sącz, 20 lutego 1918. (1314)

Doniesienia prywatne.

Posadę bony do dzieci przyjmie w lepszym domu, sierota po urzędniku. — Wiadomość w Administracji „Gazety Lwowskiej“ Podwałe 3.

KAMIENICA

■ w śródmieściu, we Lwowie, słoneczna
■ bez najmniejszej wilgoci, solidnie k-
■ dowana z komfortem poszukiwana a.
■ Zgłoszenia tylko pisemne z prawdziwym
■ stanem długów i rocznych zestawień
■ dochodów i wydatków. Pośrednictwo
■ wyklucone. Zgłoszenia: Lwów, Jakó-
■ ba Strzemie 5, II. p. na lewo, drzwi
■ Nr. 10. (1195 7-10)